

■ PASJE HUTNIKÓW — czyli świat figurek JANA BAKA i hutniczy „MATEJKO” (str. 6—7) ■ „PAPIERKOWA WOJNA PODJAZDOWA” — budowłani biurokraci kpią z mieszkańców os. Bohaterów Września (str. 6—7) ■ CZY KOMPUTERY w Nowej Hucie MAJĄ PRZYSZŁOŚĆ (str. 6—7) ■ NOWE ZASADY PRZYDZIAŁU KWATER dla hutników (str. 4) ■ „MAMY — ŚPIJCIE SPOKOJNIE” — relacja z pierwszych kolonii (str. 8) i dużo innych wiadomości wczasowych ■ Rewelacja: superkaskader w Krakowie — trochę ciekawostek o J. B. Jamiesonie (str. 12) ■ Ponadto: TYGODNIOWY PROGRAM TV ■ KOMBINATOREK ■ POGŁOSY

WIGUSTYJEGO NAJLEPSZEGO
SZYJCZYMY

◆ DZIS: Alfredom, Elżbietom, Julianom, Teodorom, Malwinom, Józefom ◆ 5 LIPCA: Antonim, Bartłomiejom, Filomenom, Jakubom, Karolinom, Michałom, Szarlotom, Wilhelmom ◆ 6 LIPCA: Dominikom, Gotardom, Lucjom ◆ 7 LIPCA: Antonim, Benedyktom, Cyrylom, Metodym, Piotrom, Sędzislawom ◆ 8 LIPCA: Edgarom, Elżbietom, Prokopom, Wirginiom, Eugeniuszom ◆ 9 LIPCA: Hieronimom, Ludwikom, Lucjom,

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 27 (1523) 4 VII 1986 r. Cena 10 zł

X Zjazd dokonał wyboru najwyższych władz Partii

Alfred Miodowicz
członkiem Biura Politycznego

**Józef Gajewicz i
Eugeniusz Pustówka**

członkami Komitetu Centralnego
PZPR

Serdecznie gratulujemy



Mniej płomieni

„Latającymi” płomieniami przyjął trzy lata temu, wizytującego hutę generała W. Jaruzelskiego, bateria nr 4 Zakładu Koksochemicznego. Dziś, otoczona jeszcze blaszakiem, jeszcze do końca nie odtworzona, zapowiada dobrą pracę i kolejne tony koksu dla huty.

Remont tej baterii rozpoczął 16 maja 1985 r., a jego zakończenie planowano 30 listopada br. Przewidywany termin wykonania 16,5 miesiąca, planowany — 18,5 miesiąca.

Faktem jest więc bezspornym, że skrócono czas tej fazy remontu o dwa miesiące. Brawo „Techma”. Trzeba podkreślić, że pod słowem — skrócono — mieści się robotniczy trud i duży wysiłek organizacyjnych prac, ogromna dyscyplina. W ten sposób załoga „Techmy” uczciła X Zjazd PZPR.

Skrócenie umownych terminów remontu to wyprodukowanie dodatkowo 50 tys. ton koksu i 20 mln m sześć. gazu.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

DO X ZJAZDU PZPR

TOWARZYSZE DELEGACI KM HIL

TOW. LESZEK CZAPKA
TOW. WACŁAW MATOGA
TOW. KAZIMIERZ MINIUR
TOW. EUGENIUSZ PUSTÓWKA

Konsekwentnie realizując podjęte zobowiązania dla uczczenia X Zjazdu PZPR meldujemy, że dzięki dobrej pracy, wielkiemu wysiłkowi plan I półrocza został wykonany i przekroczony. Dotychczasowe dobre wyniki pracy i pomyślna realizacja produkcji dały dodatkowo:

- surówki — ok. 80 tys. ton
- stali — ok. 104 tys. ton
- wyrobów gorącowalcowanych — ok. 50 tys. ton
- blach zimnowalcowanych — ok. 20 tys. ton
- profili zimnogiętych — ok. 5 tys. ton

Przekazacie, towarzysze delegaci, nasz meldunek oraz życzenia owocnych obrad X Zjazdu, którego przebieg śledzimy z dużym zainteresowaniem i wiarą w to, że jego decyzje będą właściwym drogowskazem dla rozwoju naszej Ojczyzny.

Większe NCK

Nareszcie nasza dzielnica do czekała się obiektu, który zastąpi szereg pomieszczeń wykorzystywanych z konieczności przy różnego rodzaju koncertach i występach rozrywkowych. Oddany w ubiegły piątek do użytku II etap NCK dysponuje widownią na 600 miejsc, sceną o klasycznym układzie amfiteatralnym, fosą dla orkiestry, holem, który może być wykorzystywany jako ciąg wystawienniczy oraz bogatym zapleczem. Budynek ten związany jest z NCK, które zdążyło już w ciągu trzech lat działalności wrosnąć w nowohucki pejzaż, zarówno poprzez piękną architektoniczną formę, jak i poprzez różnorodne i bogate prezentacje dokonane nowohuckiej kultury.

CIĄG DALSZY NA STR. 5



OPINIE

Z POZYCJI LAIKA

Kiedy wracam po ośmiu godzinach ciężkiej, wyczerpującej pracy w Walcowni Slabbing mam ochotę najczęściej tylko na odpoczynek. Lubię grę w szachy, wycieczki za miasto, lubię posłuchać dobrej muzyki, spędzić wolną chwilę w gronie przyjaciół. To chyba nie wyjątkowe. To oczywiście nie wszystkie moje zainteresowania tylko niektóre, ale wystarczy ich chyba aby się przekonać, że jeśli nie interesuję się specjalnie polityką, to mam co robić w czasie, kiedy nadawany jest Dziennik Telewizyjny i inne programy społeczno-polityczne. Nie śledzę też z uwagą, jak to robią inni, obrad X Zjazdu PZPR. Nie chciałbym twierdzić, że on nie zmieni w naszym życiu, w codzienności, która nas otacza, po prostu uważam, że moje zainteresowanie obradami nie będzie miało żadnego wpływu na to, co zjem jutro na obiad lub kupię w środę na placu czy w sklepie odzieżowym.

Jeśli coś się może zmienić (oczywiście na lepsze) to z pewnością nie od razu, nie w czasie trwania tego Zjazdu czy tuż po jego zakończeniu. Muszą upłynąć tygodnie, a nawet miesiące, byśmy się wszyscy przekonali czy to, o czym mówiono na sali obrad, znalazło swoje odzwierciedlenie w praktyce, czy uchwały Zjazdu będą realizowane zgodnie z intencją tych, którzy je przegłosowali.

Powiedziałem na początku, że nie interesuję się specjalnie polityką, zastanawiałem się, czy mogę coś powiedzieć o Zjeździe partii, a tu się okazało, że moja wypowiedź zrobiła się bardzo „politycz-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Obojętnie czy śledzimy przebieg obrad Zjazdu, czy też wcale tym, co się „gada” w Warszawie nie jesteśmy zainteresowani — powinno męczyć nas kilka pytań...

Pytania te są ani nowe, ani odkrywcze. Rzeczywistość naszego kraju zadaje nam je codziennie. Nie przechodzimy obojętnie wobec kolejek, małoduszności, zawiści a czasem i pospolitego chamstwa. A może przechodzimy?...

Jesteśmy pryncypialni na zebraniach. Uważamy, że jest to miejsce, gdzie zło należy tępić zdecydowanie i do końca. Ale jednocześnie patrzymy z niecierpliwością na zegarek i myślimy w duchu — „jeszcze jedna niepotrzebna nastawowa”. Jesteśmy otwarci na imieninach. Wtedy a szczególnie „na luzie” wiemy doskonale jak zbawić ojczyznę, co zmienić, a kogo „odstawić od żłobu”.

NIE RECEPTY, LECZ STRATEGIA

Odmieniamy słowo kryzys przez wszystkie przypadki, doskonale wiemy, co jest za drogą, a czego brakuje; krytykujemy sprzedających „ciuchy” po paskarskich cenach i sąsiadów za kilkakrotnie w roku jazdy na Węgry... I tak dalej i tak dalej. Polskie dylematy.

Zakończył obrady X Zjazd Partii, codziennie śledziliśmy obszerne serwisy informacji z tego, co mówiono i o czym mówiono. Są głosy, które — jak nam się wydaje — mogłyby być naszymi wypowiedziami, są też i takie, w których meldowało się o wykonaniu lub wylizaniu się rzeczy niemożliwe do zrobienia.

I tu chciałbym tym wszystkim, „których jeszcze boli” lub na czymkolwiek zależy,

zadać pierwsze pytanie. Pytanie to oczywiście zadaje również sobie: czego oczekuje od tego najwyższego partyjnego forum? Nie wiem czy się mylę (nie chciałbym, aby była to odpowiedź w imieniu Czytelników), lecz ja po X Zjeździe nie oczekuję rewelacji. Chciałbym być dobrze zrozumianym. Zjazd Partii jest dla mnie zamknięciem ogromnie trudnego etapu w historii naszego kraju. Jestem pełen uznania dla partii, że wzięła na swoje barki ciężar kryzysu i odpowiedzialność za nasz wspólny los. Powie ktoś: przecież to oczywiste, od tego jest się partią rządzącą, aby brać na siebie odpowiedzialność i to nie tylko wtedy, gdy wszystko jest bardzo dobrze i „ludziom żyje się

dostаточно”... Sądzę, że zgodzimy się, iż między IX a X Zjazdem dokonano bardzo wiele. Nie straszą gołe półki, chociaż jeszcze wiele na nich brakuje. Nie mamy tego, co mieć chcielibyśmy, ale widać choć powolny, postęp.

Zabieram głos w kwestii: „takie wielkie hallo przed Zjazdem i co dalej? Takie wielkie oczekiwania, że od lipca 1986 będzie znacznie lepiej”. Wydaje mi się, że jest to myślenie irracjonalne „Mileżaća większość” lub jak kto woli, ci, którzy oczekują cudów nie będą chyba zadowoleni. X Zjazd to zamknięcie jednego i otwarcie następnego etapu w naszej historii. Na nie zdążyły się plany, wizje XXI wieku, gdyby

CIĄG DALSZY NA STR. 3

▲ (R) **KOMISJA SKARG I ZAŻALEŃ PRZY KOMITECIE FABRYCZNYM PZPR** „zawiesiła” swoją działalność na okres wakacji. W lipcu i sierpniu będą funkcjonować normalnie, bez urlopowych przerw, komisje zakładowe i wyjazdowe zespoły interwencyjne.

▲ **PRODUKCJA.** Od dłuższego czasu produkcja huty stoi na bardzo wysokim poziomie. Plan za cztery i całe I półrocze we wszystkich asortymentach został przekroczony.

▲ **REMONTY.** Trwa remont pieca martenowskiego nr 8, kotłów nr 1 i 5 w Siłowni i konwertora nr 2. Zakończono w Walcowni Karoseryjnej i — o trzy doby wcześniej — Walcowni Druku.

▲ **AWARIE.** W ostatnim tygodniu nie było w kombinacie żadnych awarii, a drobne wypadki nie zakłócają produkcji.

▲ **KARY ZA PRZESTOJE.** „Magazyn rudy na kołach” — denerwują się nasi kolejarze, a huta znowu płaci kary: za 25 czerwca — 1 145 700 zł, za 26 czerwca — 770 580 zł, za 27 czerwca 928 260 zł, za 28 bm. — 570 860 zł, za 29 bm. — 1 014 120 zł, za 30 bm. — 791 460 zł, a za 1 lipca — aż 1 871 100 zł. Winni — ZH i ZS.

▲ **KADRY.** W czerwcu przyjęto do pracy 258 nowych hutników. Zwolniono w tym czasie 503 osoby. Nowo przyjęty musi pracować za dwóch?

Zespół Interwencyjny przeprasza

Zespół Interwencyjny KF PZPR serdecznie przeprasza załogę ZG za niedotrzymanie terminu uzgodnionej wcześniej wizyty w tym zakładzie 27 czerwca br.

Ponowny termin spotkania z Zespołem Interwencyjnym zostanie uzgodniony z KZ PZPR ZG.

Sekretarz KF PZPR
MIECZYSLAW ŁAGOSZ

SPROSTOWANIE

Bez wody do 22 lipca

Mieszkańcy hotelu w os. Młodości nie będą mieli wody do 22 lipca, a nie jak z powodu błędu maszynowego podaliśmy — do 2 lipca. Przepraszamy.

Ziemniaki na zimę

Rozpoczyna się akcja zbiorowego zapatrywania hutników w ziemniaki na zimę. Każdy ma prawo kupić 100 kg na siebie i na każdego członka rodziny. Jednak nie więcej niż 400 kg łącznie.

Wszelkie formalności załatwiać będą specjalnie do tego celu wyznaczeni pracownicy w każdej komórce organizacyjnej kombinatu. Szukajcie informacji na tablicach ogłoszeń.

Niestety — ziemniaki będą dowożone wyłącznie do osiedli miejskich.

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 1 lipca 1986 r. zmarł w wieku 45 lat

RYSZARD NOWAK

zastępca dyrektora III Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kochanowskiego, były I sekretarz POP PZPR w tej szkole, wieloletni działacz polityczno-społeczny, członek Komitetu Środowiskowego PZPR Oświaty, członek Dzielnicowej Komisji Kontroli Partyjnej, członek Rady Dzielnicowej PRON w Krakowie Nowej Hucie. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Brązową Odznaką im. Janka Krasickiego i innymi odznakami regionalnymi.
Cześć Jego pamięci!

Komitet Dzielnicowy PZPR,
Dzielnicowa Komisja Kontroli Partyjnej,
Komitet Środowiskowy PZPR Oświaty,
Kraków-Nowa Huta

MGR. INŻ.

KONRADOWI KOPYCIE

z powodu zgonu MATKI wyrazy głębokiego żalu i współczucia składa

Kierownictwo i Pracownicy
oraz
Koleżanki i Koledzy
Zakładu Siłowni KM HiL

Koledze

ANTONIEMU STEFAŃSKIEMU składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci ZONY Haliny

Koleżanki i Koledzy
z Wydziału
Remontów Budowlanych



Od wtorku, 1 bm., brama główna budynku „S” wzbogaciła się o oryginalną — II w Krakowie — ekspozycję Agencji Prasowej „Nowosti”. Krakowski Oddział APN zapewni odtąd stały aktualny serwis informacyjny z Kraju Rad.
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Ile kosztuje wynalazczość w HiL?

Wynalazczość pracownicza w hucie ma nieraz posmak sensacyjno-tajemniczy. Dużo mówi się półszepem o rzekomych ogromnych sumach, jakie otrzymują racjonalizatorzy z kasy huty, a już mniej się mówi o tym, jakie korzyści ma z wynalazczości huta i ile to nas kosztuje.

Odsłoniły zatem za informacją w „Wiadomościach Hutniczych” nr 1/86 rąbka tajemnicy o kosztach jakie huta ponosiła na wynagrodzenia za zastosowane projekty wynalazcze: koszt ten w tysiącach złotych na jednego pracownika huty wynosił w roku 1975 0,59, a w 1983 0,62, czyli dynamika wzrostu roku 1983 do roku 1975 wynosiła tylko 105,1 proc., mimo ogromnego w tym czasie wzrostu cen.

Jaką procent stanowiły wynagrodzenia za projekty wynalazcze wśród 14 składników kosztów huty obrazują następujące dane: 1975 r. — 0,6 proc., 1983 r. — 0,1 proc.

Z powyższych liczb widzimy, jak obniżyły się procentowe udziały wynagrodzeń za projekty wynalazcze w ogólnej strukturze kosztów huty i ile jeszcze tkwią rezerwy w wynalazczości dla osiągnięcia chociażby wyników z 1975 r., tj. 0,6 proc. kosztów huty na wynagrodzenia za zrealizowane projekty wynalazcze.

ALBIN KSIENIEWICZ
(korespondent)

W numerze 11/86 „Doświadczonego Mistrza” artykuł wstępny poświęcono sprawom partii, w przededniu X Zjazdu PZPR. Na dalszych stronach J. Rożtocki omawia style i metody zarządzania, A. Węgrzyn rekomenduje oszczędne energetyczne technologie wytwarzania żelaza i stali, A. Dagnan-Ginter dowodzi

w mniejszych zakładach metalurgicznych.

W przeglądzie współczesnych technik i technologii odlewniczych przedstawiono tym razem urządzenia do wykonywania form i rdzeni z mas chemicznie wiązanych.

W rubryce „Psycholog radzi” J. Sarecki wyjaśnia, że normy i wartości są swoistym przepisem na należyte od-

Co nowego

w „Doświadczonego Mistrza”?

na starożytnych przykładach, że żelazo jest cenniejsze od złota. M. Skowron informuje o kobietach, które w poprzednich stuleciach parali się odlewnictwem, M. Kaniewski składa sprawozdanie z pobytu w jednej z największych polskich odlewni, A. Szymura pisze o wytapianiu surówki przez bezpośrednią reakcję węglem jako o metodzie rokującej perspektywę, zwłaszcza

grywanie ról społecznych przez tych, którym je powierzono. Natomiast w dziale „Organizacja produkcji” J. Drobiszewski zapoznaje z projektowaniem systemów informatycznych. Światowe nowości techniczne w konstrukcji i eksploatacji pieców elektrycznych można poznać z publikacji J. Folfasińskiego, a procedurę właściwą przy szkoleniu bhp na stanowisku roboczym — z komentarza K. Kuskego. (m.k.)

Pacjentki dziękują

Miła, a zaraz oryginalna podziękowanie za okazaną pomoc w czasie szpitalnego leczenia nadeszły ostatnio do naszej redakcji od dwóch pacjentek z pokoju nr 3 p.p. **MARII SOBOL** i **HALINY CZOPEK**. Obie panie w taki właśnie sposób chciały wyrazić swą wdzięczność dr **ANNIE SZELEDZE** z Kliniki Chorób Zawodowych HiL:

Pani doktor Szeliga, nasza kochana, zawsze uśmiechnięta od samego rana każdego chorego w cierpieniu pocieszy gdy przyjdzie do sali czujemy się zdrowi

Całym swym sercem oddana pacjentom zawsze służy dobrą radą i pomocą. Gdy nawet chora, bardzo źle się czuje wystarczą jej jeden uśmiech, a siły odzyskuje

Dziękujemy Pani Doktor za jej poświęcenie za serce, dobre słowo, bólu ukojenie i życzymy, żeby stała się zawsze taka dobra dla pacjentek była.

Hutnicze lato '86

▲ Codziennie odjeżdżają po 2-3 grupy dzieci na kolonie w różne strony Polski. Kolejarze spisują się na medal: wagony, którymi odjeżdżają dzieci, są czyste, w łazienkach woda i papier toaletowy. Przypominamy jeszcze o wyjazdach w najbliższych dniach:

▲ 7 lipca — o godz. 8 wyjazd do Kalwarii, o godz. 9 — do Limanowej. Zbiórka KS „Hutnik”. O godz. 5.30 wyjeżdżają dzieci na kolonie we Francji. Autokar czeka przed NCK.

▲ 9 lipca — o godz. 20 z Dworca PKP w Płaszowie odjazd dzieci na obóz konny w Klewkach.

▲ Ośrodek Wezasów i Kolonii zatrudni wychowawców — nauczycieli, pielęgniarki i lekarzy, a także personel kuchenny na II turnus kolonii w różnych miejscowościach. Warunki bardzo dobre! (vk)

Nagroda dla mistrzów

Jak już podawaliśmy, Klub Mistrzów KM HiL został wyróżniony, z okazji dorocznych dnaj „Trybuny” czwartą nagrodą w dziale tematycznym „Za inicjatywy społeczne i produkcyjne” (nowatorskie metody konsultacji społecznych, działania na rzecz zwiększenia produkcji i poprawy dyscypliny pracy).

Zarząd Klubu w kombinacie, zarządy kół zakładowych i wydzielonych, cała rzesza mistrzów są usatysfakcjonowani tą nagrodą, a także tym, że praca społeczna w Klubie Mistrza, praca zawodowa i wychowawcza mistrzów została dostrzeżona i wysoko oceniona na szczeblu krajowym. Powód do zadowolenia ma zapewne też i dyrekcja, KF PZPR, Rada Pracownicza i NSZZ Pracowników HiL, gdyż ich życzliwa pomoc w działalności Klubu, zrozumienie i docenienie roli mistrzów dały dobre rezultaty w całokształcie spraw kadry średniego dozoru w hucie i są zauważane na zewnątrz. Nagroda otrzymana przez Klub Mistrza winna być dalszym bodźcem dla mistrzów w ich codziennej pracy i działalności społecznej w naszym przedsiębiorstwie.

ALEKSANDER GRZYBZYK

Wczasy za kierownicą

Dwutygodniowe wczasy połączone z kursem na prawo jazdy kategorii „B” to największa tegoroczna atrakcja Ośrodka Szkolenia Kierowców, działającego przy Uniwersytecie Robotniczym ZSMP KM HiL. Zapewnił mnie o tym kierownik ośrodka, Jerzy Stolecki. Wczasy odbędą się w terminie 2-15 września w Załuzi koło Sano-ka. Zgłoszenia są już przyjmowane w sekretariacie ośrodka w os. Młodości 1.

Wszystkie kursy na prawo jazdy organizowane są tutaj na zlecenie hutniczej organizacji młodzieżowej, a więc przede wszystkim dla pracowników kombinatu. Rocznie około 400 osób zdaje egzaminy końcowe i zdobywa upragnione prawo jazdy. Jednocześnie prowadzone są trzy kursy dla około 100 osób. Obok dobrze wyposażonych sal wykładowych mają one do dyspozycji duże i małe fiaty.

Najstarsi instruktorzy — Aleksander Zapiór, Jan Nowak i Tadeusz Kozak twierdzą, że wczasy z kursem na prawo jazdy to połączenie przyjemnego z pożytecznym. To przede wszystkim możliwość dość szybkiego zdobycia tego ważnego dokumentu. (jk)

Unitra Serwis

ZAKŁAD USŁUGOWY
ELEKTRONIKI

Nowa Huta, os. Centrum A 5,
tel. 44-34-70

wykonuje w krótkich terminach naprawy gwarancyjne i odpłatne, domowe i warsztatowe:

■ telewizorów kolorowych Rubin i Elektron oraz telewizorów czarno-białych.

Zakład czynny od godz. 10 do 18.

Zapraszamy do skorzystania z naszych usług.

DEDYKOWANE DELEGATOM

Jechaliście na Zjazd z oczekiwaniami, przemyśleniami, życzeniami — własnymi i zebranych na spotkaniach.

Przypominamy Wam niektóre:

WACŁAW MATOGA:

Jeden z problemów godnych wymienienia to choćby nadprodukcja kadry. W najbliższym czasie należy przygotować dość dużą liczbę wysokokwalifikowanych stanowisk pracy.

LESZEK CZAPKA:

Uważam, że mieszkania są najważniejsze dla młodych, dla kombinatu i dla miasta. Niewiele da się obiecać ludziom młodym, kiedy nie będą mieli dachu nad głową.

EUGENIUSZ PUSTÓWKA:

Poczucie wrastającej stabilizacji materialnej i społecznej daje solidne podwaliny pod pomyślną realizację programów rekonstrukcji, ochrony środowiska, socjalnych i mieszkaniowych. Trzeba jeszcze wiele trudu i konsekwencji, by to dało oczekiwany efekt.

Jedziemy na Zjazd z propozycjami i wnioskami. Generalnie sprowadzają się one do tego, by Hucie im. Lenina i całej branży hutniczej stworzyć możliwości funkcjonowania w reformie i rozwiązania nabrzmiałych spraw. By nasza kondycja ekonomiczno-finansowa bardziej zależała od dobrej pracy i poczucia gospodarności niż zrytualizacji centrum gospodarczo-fiskalnego.

KAZIMIERZ MINIUR:

PARTIA LUDZI I DLA LUDZI. Służebna wspólna z kierowniczą i przewodnią rolą wobec społeczeństwa, wobec środowiska, w którym działa.

Ponosimy olbrzymie nakłady na wykształcenie kadry technicznej, a następnie ci wykształceni fachowcy stają się dozorcami pracy i norm, a nie uczestnikami postępu w ogóle.

Najważniejsze dla nas i robotników jest odbudowanie w pełni wiary w respektowanie zasad sprawiedliwości społecznej oraz stosowanie ich równo wobec wszystkich.

Zdaniem robotników zbyt łatwa odpowiedzialność za niepowodzenia i niegospodarność, straty i braki rozplywa się w odpowiedzialności zbiorowej.

Oczekuję od X Zjazdu niezbędnego przyspieszenia we wprowadzaniu dalszej zmiany stylu partyjnej pracy.

Z czym wracacie?

Co się ziściło lub ziści?

Co Was zawiodło?

JUŻ W PIERWSZYM DNIU OBRAD ZJAZDU GŁOS W DYSKUSJI ZABRAŁ WACŁAW MATOGA — DELEGAT HUTNICZEJ ORGANIZACJI. PEŁNY TEKST TEGO WYSTĄPIENIA PRZEKAZAŁY M. IN. „TRYBUNA LUDU” I „GAZETA KRAKOWSKA”. W MATOGA PORUSZYŁ W SWYM WYSTĄPIENIU WIELE WĄŻKICH DLA HUTY I SPOŁECZEŃSTWA PROBLEMÓW. OTO FRAGMENTY:

— „(...) Aktywny udział członków partii i wielu bezpartyjnych robotników w dyskusji nad projektem programu partii na X Zjazd uświadomił zaangażowanie w sprawy zakładu, miasta i kraju naszej załogi. Taniemu optymizmowi przeciwstawiło racjonalistyczne spojrzenie ujawniając nieudolność, niegospodarność, niedostateczną dyscyplinę pracy, klęskowość i prywatę. Z ostrym potępieniem spotkały się postawy apatii i niemocy, a także schematyzm i konserwatywizm myślenia. Jesteśmy przekonani, że linia polityczna IX Zjazdu znajdzie potwierdzenie i kontynuację w programie, który zostanie uchwalony na X Zjeździe. Jeśli poprzednia kadencja była głównie kadencją uchwał i

WACŁAW MATOGA Huta nie chce być trucicielem

porządkowania, stabilizacji, to następna musi być kadencją czynów i dokonań.

Dziś, gdy stan świadomości społecznej znów ulega niekorzystnym zmianom, a to głównie w wyniku powolności w przewidywaniu skutków kryzysu, wynikających ze szczególnego sprzężenia różnych trudności w ostatnich latach, działacz i aktywista partyjny winien mocno tkwić w swym środowisku, być wśród ludzi, wsłuchiwać się w ich głosy, aby nie rozmiąć się z głośzonymi hasłami. (...)

Mistrzowie stanowią trzon aktywny wszystkich organizacji. (...) Ci ludzie są najbliższą robotniczym, organizują ich pracę, załatwiają najbardziej żywotne sprawy na co dzień. (...) Ale wiele spraw dotyczących ich bezpośrednio czeka ciągle na załatwienie, mimo iż wszedł w życie „status mistrza”. Szczególnie pilna jest kwestia ustalenia plac mistrza na odpowiednim szcze-

blu drabiny płacowej, urealnienie dodatku dla mistrzów dyplomowanych, bieżąca ocena i weryfikacja mistrzów. (...)

Ale najbardziej palącym problemem hutny jest i pozostaje kwestia modernizacji i restrukturyzacji, problem nekający nas od lat. Bo jeśli ojcowie jeszcze się godzą pracować na archaicznym już urządzeniach to chcieliby, aby ich dzieciom pracowało się lepiej, nowocześniej. (...)

Jeśli pragnę tu uświadomić Towarzyszom konieczność modernizacji hut, która uważana jest aktualnie za największego truciciela w Polsce, to nie tylko dlatego, że 150 tys. ton pyłów i gazów emitowanych rocznie przez kombinat gwałtownie przyspiesza procesy rozpadu zabytkowych budowli, ale przede wszystkim dlatego, że takie realia ekologiczne nie pozostają bez wpływu na zdrowie mieszkańców, a szczególnie dzieci. (...)

W organach Zjazdu

Delegacji z KM HiL i Nowej Huty zasiadały w ważnych organach X Zjazdu.

W Prezydium Zjazdu — przewodniczący OPZZ, ALFRED MIODOWICZ i naczelny dyrektor huty, EUGENIUSZ PUSTÓWKA.

W Komisji ds. Programu — I sekretarz KF PZPR, KAZIMIERZ MINIUR.

W Komisji Statutowej — sekretarz KK PZPR, WŁADYSŁAW KACZMAREK.

W Komisji ds. Uchwały Zjazdowej — I sekretarz KK PZPR JÓZEF GAJEWICZ oraz WACŁAW MATOGA i ALFRED MIODOWICZ.

Goście Zjazdu w HiL

Wczoraj odwiedzili kombinat goście Zjazdu — przedstawiciele Niemieckiej Partii Komunistycznej, Robotniczej Partii Jamajki, Tunezyjskiej Partii Komunistycznej i Socjalistycznej Partii Postępowej z Libanu. Goście zwiedzili kombinat, złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem W. I. Lenina oraz spotkali się z przedstawicielami załogi. Hermann Gautier z NPK, Elean Thomas z RPJ i Ahmed Ibrahim z

TPK przekazali pozdrowienia od swoich partii dla hutników. Podkreślili swoje zdecydowanie walki we wspólnym frontie o pokój na świecie, podzielił się problemami swoich krajów i społeczeństw, poruszyli kwestię głodu i godności człowieka oraz znaczenie solidarności komunistów całego świata, przy czym ważnym dla nich odniesieniem było warszawskie przemówienie Michała Gorbaczowa.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Zjazd miał dać ostateczną receptę i załatwić z dnia na dzień wszelkie bolączki naszego życia. Nie jest to też jego głównym celem. Oczekujemy — może nie wszyscy — konkretnej strategii oraz określenia środków odbudowy kraju po kryzysie. Znał to swoje miejsce w

Nie recepty...

referatach programowych. Reszta to już kwestia realizacji oraz nas wszystkich. To my będziemy realizować założenia bieżącej pięcioletki i patrzeć z nadzieją w lata dwudzieste.

Czy sternicy kraju — wybrani przez Zjazd — wykażą determinację i konsekwencję? Czy zdobędą zaufanie społeczne? Czy je podtrzymają? Skład nowego Biura Politycznego i Komitetu Centralnego na to wskazują.

To moje atuty w najbliższych rozmowach. To moje nadzieje.

MARIAN TOPOREK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

na”. Jestem jednak ostrożny, przekonany, że lepiej po jakimś czasie (patrząc wstecz) powiedzieć, że dopięliśmy swego, że to i to nam się udało zgodnie z planami i cieszyć się z ewentualnych sukcesów, niż teraz „na gorąco” popadać w euforię, że mamy takie wspaniałe zamiary, że wytyczyliśmy sobie takie szczytne cele. Trzeba pamiętać (uczy nas tego historia naszego kraju), że możliwe jest również rozczarowanie i rozgoryczenie, że w realizacji mogą zostać wypaczone nawet najszczytniejsze zamierzenia. Powinni pamiętać o tym ci, którzy bardziej od innych interesują się politycznym życiem kraju.

W.S. Walcownia Sląbska (imię i nazwisko znane redakcji)

PO PROSTU — CHCIEĆ

— Zjazd jest bardzo ważnym wydarzeniem politycznym w życiu całego społeczeństwa. Wartość jego nie polega jednak na „przegadaniu” kilku dni, lecz na prze-

oraniu mózgow. Na uzmysłowieniu potrzeby zmian w myśleniu i konsekwentnej realizacji przemysłowych planów. Gdy sprawa skończy się jedynie na słuchaniu, to niezależnie od naszych odczuć (pozytywnych czy negatywnych) efekt będzie taki, jakbyśmy przeczytali książkę i odłożyli ją na półkę. Przecież, żeby ruszyć do przodu, to każdemu musi być po drodze do dobrobytu, od najwyższego do najniższego szczebla. Trzeba po prostu chcieć. Nierzadko wiele można by w pracy poprawić, udoskonalić bez wniosków racjonalizatorskich, gdyby spojrzeć po gospodarsku... i chcieć.

Jeszcze jedna uwaga. Górnicy, kolejarze występują na Zjeździe w mundurach, a hutnicy pod krawatem. Dlaczego nie ma galowych mundurów hutniczych? Niejednemu lepiej smakowałaby kawa podczas jakiejś wielkiej uroczystości, wypita... w mundurze hutniczym. Mówiąc o mundurze chciałbym zaakcentować konieczność powrotu do hutniczych tradycji w ogóle. Do takich należy również niebanalny, uroczysty moment przyjęcia do pracy

itp. Powinno nam się w ogóle zacząć chcieć lepiej myśleć, lepiej pracować i kulturalniej żyć.

EUGENIUSZ SYNOWIEC
sawnicowy z ZM

OPINIE

ROBOTNICZY NA SPOTKANIACH

Referat był najbardziej polski, jaki mógł wygłosić Polak. Był „jadalny”. Tylko kto dalej tymi zamierzeniami pokieruje i czy konsekwentnie będzie realizowany;

Obawa o rozmknięcie się słów towarzyszących z politycznymi niższymi szczeblami partii, często nie mającymi wiele wspólnego z poszanowaniem głosu szeregowych członków partii;

Nie wolno ludzi młodych blokować w ich awansach gospodarczych i politycznych. Ludzi zdolnych i mądrych odsuwa się, bo tak chce jakiś kierownik;

Wszystkie problemy poruszone w referacie należy bezwzględnie wprowadzić w życie, konsekwentnie realizować i przestrzegać. Bardzo dobrze, że pokazano w nim niedociągnięcia i błędy;

Konieczny jest przegląd kadry od góry do dołu i wyłączenie odpowiednich wniosków. Są ludzie, którzy nie sprawdzają się na danym stanowisku, a trzymają się ich;

CHCĘ PLANOWAĆ SWÓJ BUDŻET

— Słucham z zainteresowaniem obrad. Nie jeden jednak Zjazd już przeżyłam, z niepokojem więc zadaje pytanie — czy będzie na tyle siły w narodzie, by te mądre uchwały, wskazania, konsekwentnie realizować. Zaliczyłam już trzy „zakręty”, zawsze potem było zawołanie — bierzemy się w garść! Słomiany ogień.

Mam już dość utyskiwań i biadolenia. Tego nie ma, tamtego nie ma lub nie będzie. Chcę, a przypuszczam, że wszystkie kobiety podzielają moje pragnienia, kupować normalnie. Wystawianie w ko-

lejkach to stracony czas. To czas kosztem rodziny i choćby odrobiny spokoju, komfortu psychicznego. Jako kobiety prowadząca dom marzę o tym, by w końcu przestały mnie zaskakiwać ciągle podwyżki cen. Te „niespodzianki” rynkowe burzą wszelkie plany. Najwyższy czas, by można było budzić rodzinny planować perspektywicznie.

Uważam też, że w tej kłopotliwej sytuacji i zmaganiach materialnych rodziny kobiety powinny mieć możliwość podejmowania pracy na pół etatu, na godziny zlecane, do domu. Konieczna większa niż dotąd elastyczność w zatrudnieniu.

Na co dzień szarpie nam nerwy także biurokracja. Wszędzie na wszystko trzeba papierka. Na każdą bzdurę podkładkę, pismo. To musi się zmienić, nie można utrudniać życia formalnościami.

DANUTA PIETRZYK
technolog specjalista w ZM

Redakcja nie podziela
wszystkich publikowanych
poglądów.

Brawo „Techma”

Jeszcze nie tak dawno prym w tej dziedzinie na terenie kombinatu wiodły „Piecobudowa” i „Koksorem”. Istniejąca od 8 lat „Techma” dotychczas jakby pozostawała w ich cieniu. To Przedsiębiorstwo Modernizacji Przemysłu Maszynowego — specjalizujące się m. in. w remontach i modernizacji baterii koksowniczych, wielkich pieców i aglomeratów — swój remontowy mariaż z kombinatem rozpoczęło nie tak dawno.

— Remont kapitalny baterii nr 4 nie był dla nas pierwszym remontem kapitalnym na terenie kombinatu — mówi T. Szymaczek. Zimą skończyliśmy remont „siódemki”, koks z niej popłynął 27 lutego. Taki remont kapitalny oznacza w zasadzie wyburzenie i budowę na nowo. Pracowaliśmy i nadal zresztą pracujemy w systemie akordowym, na dwie, a nieraz na trzy zmiany, osiągając — w przypadku kombinatu — zatrudnienie rzędu 300 pracowników. I to wszelkich specjalności, od operatorów sprzętu, cieśli, betoniarzy po szklarzy.

Nie będę się rozwodził na temat warunków pracy w tym akurat zakładzie, bo każdy wie, że jest to jeden z najtrudniejszych wydziałów huty. Praca jest tu ciężka. Ale choć nie wypada się chwalić — u nas nie szwankuje organizacja pracy. Zadania są u nas rozpisane na brygady. Dysponujemy w naszym przedsiębiorstwie wszechstronnie wykształconą ekipą, bardzo doświadczoną i samodzielną. Dzięki wielozawodowym brygadom np. nie mamy kłopotów z tzw. absencją. Wszyscy nasi monterzy dysponują też uprawnieniami spawaczy gazowych i elektrycznych.

Trzeba dodać, że w trakcie tych remontów pracownicy „Techmy” zrealizowali kilka wniosków racjonalizatorskich, m. in. związanych z technologią i strukturą prac remontowych oraz transportem. W trakcie wspomnianego remontu kierownictwo zastosowało nowym w postaci lepszego i bardziej oszczędnego etapowania pracy. Przyniosło to wymierne oszczędności czasowe, wyrugowane zostały tzw. jałowe dni pracy.

— Swoją siedzibę mamy przy ul. Młodej Gwardii w Podgórzu — mówi zastępca dyrektora ds. technicznych, JERZY WRZEĆCIONEK — od kombinatu dzieli nas 14 kilometrów. Mimo strachu nie mamy dotychczas na terenie kombinatu żadnego swojego zaplecza (dla transportu, biur, szatni itp.). Dysponujemy tylko dwoma małymi barakami i jednym maleńskim pomieszczeniem magazynowym. Inaczej mówiąc — taki operator dźwigu musi się u nas w Podgórzu zameldować o piątej rano, by być w kombinacie na szóstej. Oznacza to w sumie puste przebiegi sprzętem transportowym, stratę paliwa, pogłębiając się kłopoty z ogumieniem.

— W maju — mówi zastępca dyrektora ds. produkcji JÓZEF BUGAJ — skończyliśmy taki remont w baterii nr 9, aktualnie pracujemy na „piątej” — także sedno pracy tkwi w remoncie głowic. Za dwa lata jej remont kapitalny. Potem wchodzić z remontem „gorącym” na baterię nr 11.

To nie wszystko — prowadzą m. in. remonty energetyczne w Walcowni Zimnej i Gorącej (instalacja przemysłowa i roboty elektromagnetyczne), zaś na ostatni kwartał tego roku zaplanowany jest remont pieców węglanych na Walcowni Zgniatacz. (dom)

Mniej płomieni

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

30 czerwca, godzina 12. Przed baterią przepisowo wozy strażackie i tłum pracowników „Techmy”, ZK i Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla. Wszyscy obserwują tych, którym przypadł w udziale zaszczyt rozpalania komór. Pochodnie przejmują dyr. ds. technicznych, Adam Kotula i zapala pierwszą komorę nr 401. Drugi zapala dyrektor „Techmy”, Edward Szytma. I tak w kolejności. Za zapalającymi w odpowiedniej odległości, czuwający nad bezpieczeństwem: energetyk ZK, Marian Tomczyk i Wiesław Woźniak z Ochrony Drużyn Ratownictwa Gazowego — sprawdzają szczelność instalacji w zapalonych już bateriach. Jeszcze sporo pracy będą mieli ci z „Techmy” zanim 23 września — jak się przewiduje — można będzie baterię „obsadzić” węglem. Zanim bateria da pierwszy koks.

— Skończone dzieło daje satysfakcję — twierdzi kierownik budowy, TADEUSZ SZYMACZEK — ale był to olbrzymi wysiłek, bo baterię muruje się aż z dwóch milionów — i to 200 rodzajów — kształtek ceramicznych. I choć mieliśmy lepsze niż przy remoncie baterii nr 7 materiały, to dla potrzeb pewnych stref zabudowy trzeba było setki cegieł szamotowych przycinać do potrze-

bnych wymiarów. Przyczyna się je pojedynczo, więc był czas, że dwie piły pracowały przez 2 zmiany non stop. 10,5 tys. ton materiałów ceramicznych wymurowaliśmy w czasie 5 miesięcy.

Trzeba było również przyspieszyć dostawy materiałów i konstrukcji również o dwa miesiące. Nie było to łatwe, bo dostawcami było wiele przedsiębiorstw jak: Chrzanowskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych, „Koksorem”, który robił odbieralnik, „Budostal-2” — pomosty obsługowe, czy „PEMOD” z Myślenic, który dostarczył słupy kotwiczne. Trzeba było zmobilizować wykonawców, by zapewniali materiały zmobilizowanej „Techmie”. Spóźniła się tylko huta „Zabrze” z dostawami ram drzewiowych. Innym dziękujemy.

— Trudno mówić o tym czego się już dokonało — powie kierownik ZK, ANDRZEJ BLEINERT — człowiek żyje problemem, a gdy już nastąpi wroczysty akt, opadają emocje. „Techmie” chwala, a my postaramy się nie zaprzepścić tego, co oni zrobili. Uruchomienie produkcji tej baterii wymagać będzie zatrudnienia dodatkowo w zakładzie 80 pracowników.

Nie pytam, skąd ich weźmie — bo pan Bleinert i tak mi nie odpowie. Czasu niewiele. Dwa miesiące!

Nie każdy może przez wakacje zarobić pół miliona za malowanie urządzeń na wysokościach. Trzeba mieć do tego specjalne uprawnienia i zezwolenia. Zdecydowana większość młodzieży, która pozostała w Krakowie, nie powinna jednak narzekać na zupełny brak gotówki. W ramach OCHOTNICZYCH HUFCÓW PRACY przygotowano dla niej 6 tysięcy miejsc pracy w samym Krakowie! Największe szanse zarobku mają chłopcy, w dodatku ci, którzy ukończyli 18 lat, ale i dla dziewcząt są atrakcyjne propozycje.

Nowohuckie zakłady, zwłaszcza te mniejsze, chętnie korzystają z pośrednictwa OHP, by zatrudnić sezonowych pracowników. Specjalistyczne przedsiębiorstwa i mołochy, takie jak Huta im. Lenina, unikają jednak zatrudniania na tak krótki okres pojedynczych osób. Ich przeszkolenie sąsiada bowiem sporo czasu i absorbuje wielu ludzi. Co innego grupy zorganizowane: można zrobić szkolenie jednocześnie, mają jednego opiekun... Z podobnego założenia wychodzą też Zakłady Tytoniowe, które tradycyjnie już zatrudniają młodzież z NRD, przyjeżdżającą do Krakowa w ramach wymiany międzynarodowej.

Do kombinatu przybywa natomiast młodzież z innych województw. W samian — np. do Gdańska — szkolne komendy OHP swerbowały grupy krakusów, które pomogą Trójmiastu przetrwać za-

jazd turystów i utrzymać w czystości najbardziej uczęszczane szlaki. Tym, którzy nie zdążyli się „zalać”, proponujemy czym prędzej ze szkołą legitymacją i pisemną zgodą rodziców odwiedzić Młodzieżowe Biuro Pracy przy Komendzie Węjewódzkiej OHP (ul. Słowackiego 44) lub przy Po-

Praca dla małolata

radni Szkolenia Zawodowego (ul. Waryńskiego 8) i wybrać dla siebie korzystną ofertę. A jest ich sporo! Spółdzielnia Mleczarska w Nowej Hucie płaci np. 100 zł za godzinę. „Polmos” i MPO po 80 zł/godz. Elektromontaż-3 (ul. Łowińskiego) zatrudnia tylko chłopców po ukończeniu 18. roku życia: 130 osób, które w lipcu i sierpniu wykonają roboty ziemno-kablowe, otrzymają po 12 tys. zł miesięcznie.

ZOZ nr 2 w Nowej Hucie poszukuje słowych:

WYNAJME MIESZKANIE. CZYNSZ PŁATNY PRZEZ HIL — od ogłoszeń tego typu roi się w gazetach codziennych. Czasem pojawia się jeszcze przymiotnik „wysoki” (czynsz płatny przez Hil). Dodaje się to słówko całkiem niepotrzebnie, bo i tak wszyscy w

Krakowie wiedzą, że huta wynajmowane pokoje opłaca suto. Chyba tylko „Wawel-Tourist” płaci więcej; co kilka miesięcy zmienia taryfę i winduje ceny w górę. Po następnych kilku miesiącach kombinat zmuszony jest prawem rynku dostosować się do cen konkurenta. Spirala kręci się dalej i nie widać jej końca.

NOWE ZASADY PRYZDZIAŁU KWATER

KOGO NA TO STAĆ?

A najbardziej denerwuje to „cywali”, czyli tych, którym ani huta, ani turystyczne biuro mieszkania nie opłaca. Nie stać ich po prostu na wynajęcie mieszkania w mieście, gdzie ceny podbijane są tak wysoko przez dwóch potentatów. Sześć lat temu dwupokojowe mieszkanie można było wynająć za 3-3,5 tys. zł miesięcznie. Dziś — nie tylko przez inflację — cena jest 8-krotnie wyższa, choć zależna jeszcze od standardu i... liczby osób, które zamieszkuje lokal. O ruchu w interesie niech świadczy to, że na najbliższe 3 miesiące harmonogram wyjazdów pracowników biura odbierających nowe kwatery jest już opracowany i szczegółowo wypełniony.

Tendencja jak widać wzrostowa. A kwatery, mimo że ceny za nie wysokie, ciągle mniej niż chętnych na ich zajęcie. W tej chwili czeka na zaopiniowanie ok. 400 wniosków o ich przyznanie. Specjalnie powołana komisja sprawdziła 100 wybranych losowo wniosków i okazało się, że 70 proc. osób zameldowanych jest na stałe w Krakowie, najczęściej u rodziców. Chodzi im zatem jedynie o poprawę warunków, a nie zapewnienie mieszkania w ogóle. Chodzi co najmniej o garsonierę, za którą zapłaciłaby huta... Czy to mieli samiar osiągnąć inspirowany powołania biura kwatery hutniczych?

Trzy lata temu, gdy biuro to powstało, sytuacja mieszkaniowa była głośniejsza. Huta straciła możliwość korzystania z przydziałów spółdzielczych i szukała dróg wyjścia z impasu. Jedną z nich — obok całego systemu budownictwa zakładowego — było wynajmowanie kwatery w mieście dla tych najbardziej potrzebujących pomocy, a przede wszystkim dla zamiejscowych. 7 tys. pozycji na liście oczekujących na mieszkanie zmuszało kombinat do udzielenia tej precedensowej formy pomocy. W kraju nie było żadnego wzoru do naśladowania, zresztą nie ma go do dziś, przynajmniej nie na taką skalę.

Efekty przeszły najniższe oczekiwania. Za 600 kwatery, w których wynajmowaniu w swoisty sposób pośredniczy huta, co miesiąc prywatni właściciele, główni lokatorzy spółdzielczych mieszkań i opuszczający swe domy na czas zagranicznych wojaży pobierają od kombinatu okragłą sumę 14 mln złotych. Rocznie — jak łatwo wyliczyć — ponad 150 mln... Płacą wszyscy pracownicy, bowiem fundusz na

pokrycie kwatery pochodzi z środków obrotowych. A fundusz zakładowy mógłby być wykorzystany inaczej, np. na nagrody indywidualne, albo budownictwo zakładowe. Tyle tylko, że sytuacji tych 600 osób nie da się doraźnie rozwiązać przez wykwaterowanie.

Pewne szanse jednak są. Właśnie ukazało się polecenie dyrektora ds. pracowniczych dotyczące wykwaterowań z hoteli. Na razie pracowników, którzy zostali zwolnieni lub porzucili pracę w kombinacie, ale jest też nadzieja na weryfikację wszystkich korzystających z dofinansowania do kwatery. Wnioskujących jest coraz więcej, ale więcej jest też warunków, które trzeba spełniać. Nie wystarczy już przyjść z podpisanym przez życzliwego kierownika podaniem i adresem upatrzonej garsoniery. Po trzech latach działalności Biura zmieniono zasady przyznawania kwatery, a raczej wprowadzono po raz pierwszy kryteria ograniczające. Pracownik ubiegający się o dofinansowanie (powinno to chyba brzmieć sfinansowanie) musi mieć przynajmniej dwuletni staż pracy w kombinacie. W przypadku zatrudnienia obojga małżonków w hucie wystarczy staż roczny. Oczywiście konieczna jest opinia kierownictwa zakładu, potwierdzenie stażu pracy i szereg innych dokumentów. Powołana do przydziału kwatery komisja składa się z przedstawicieli organizacji społeczno-politycznych i pracowników ZU; nie jest łatwo im wmówić, że mieszkanie z matką jest uciążliwe, a dwa pokoje to za mało i konieczna jest finansowa pomoc huty w wynajęciu mieszkania. Ci, którym się to nawet udało, np. tuż przed porzuceniem pracy, będą musieli zwrócić koszty poniesione przez kombinat za ostatnie 6 miesięcy.

Ostre kryteria wyeliminują możliwość oszustwa, a kwatery otrzymają tylko ci, którym są one najbardziej potrzebne. Ciekawe, czy dużo takich będzie?

Zastępca kierownika Oddziału Hoteli Pracowniczych Tadeusz Wykurz, któremu podlega kierowane przez Mirosławę Nazarkiewicz Biuro Kwatery Hutniczych, informuje, że o miejsce w hotelu rodzinnym, gdzie jednej rodzinie przysługuje jeden tylko pokój i to o niewielkim metrażu — ubiega się znacznie mniej osób niż o kwatery. Bo nie o zwykły kąt tu chodzi...

VIOLETTA KAŁUŻNY

8 tys. zł za pracę w godzinach 7-15. Specjalistyczny Zespół Matki i Dziecka przy al. Pokoju potrzebuje aż 32 osób do obsługi maszyn pralniczych. Pensja — 9400 zł, a od 14 można się już opałać. Pralnicza Spółdzielnia Pracy z ul. Kasprzaka zatrudni w systemie zmianowym 100 osób, płacąc im po... 30 zł za godzinę. Więcej można zarobić w Krakowskich Zakładach Odlewniczych „Zremb” 50-70 zł za godzinę plus premia, ale to praca tylko dla chłopców. PCK w Nowej Hucie zatrudniłoby nawet 200 osób — do pomocy ludziom starszym, młodocijnym. Stawki — 8,5 tys. zł miesięcznie.

Ciekawą ofertę przedstawia też nasz wydawca — RSW „Prasa-Książka-Ruch” (al. Pokoju). Przy wysiłku gazet i ich załadowaniu można coś... przeczytać i zarobić 13,5 tysiąca. Chłopcy, bo tylko oni mogą wykorzystać tę okazję, zdają po 14 na basen i do kina. Oczywiście, za własne, zarobione pieniądze...

Wprowadzić Młodzieżowe Biuro Pracy funkcjonują do 15 sierpnia, ale warto już teraz zająć się formalnościami. Później zostaną już tylko te najmniej opłacane prace. Jak przewiduje starszy inspektor ds. hufołów sezonowych, Piotr Tomasiak, około 1000 słonek, ze względu na niskie płace, nie będzie wykorzystanych. Z drugiej strony, część młodzieży odejdzie stąd z kwitkiem, bo nie będzie już takiej pracy, na jaką liczyła. A więc — kto pierwszy, ten lepszy! (VK)

Skutki feralnego piątku

Wszyscy pamiętamy „sławną” burzę z 13 czerwca (w piątek nomen omen!), która spowodowała tyle szkód. W tej chwili pracownicy nowohuckiego inspektoratu PZU przyjmują zgłoszenia szkód, oglądają je. Firma wypłaca odszkodowania. Dyrektor, Teresa Zubeł, poinformowała, że wichura z 13 czerwca spowodowała „zaledwie” 70 procent likwidowanych obecnie szkód. Resztę trzeba zapisać na konto burzy z 25 maja. Wszystkie wypadki można podzielić na dwie grupy — szkody w uprawach rolniczych i te dozwolnie ubezpieczone mieszkaniami i domy, które także nie ustrzegły się skutków deszczu.

Do chwili obecnej — jak stwierdził naczelnik Wydziału Ubezpieczeń Majątkowych Jerzy Ziemiński — zanotowano (całą pracę wykonywały jedynie dwie osoby) 268 zgłoszeń strat w uprawach rolniczych. Najwięcej to łąki (110) i tytoń (114). Najbardziej ucierpiały Kościelniki i Wolica. Niektóre z upraw podlegają ustawowo obowiązkowemu ubezpieczeniu (zboża, rośliny okopowe, łąki, pastwiska) i tutaj nie będzie większych problemów z otrzymaniem odszkodowania. W innych przypadkach na pieniądze mogą liczyć tylko ci rolnicy, którzy sami wcześniej ubezpieczyli swoje

PZU wypłaca odszkodowania

uprawy: przede wszystkim rośliny przemysłowe, warzywa i kwiaty.

Termin likwidacji szkód przez pracowników PZU to 30 dni od zgłoszenia. Inspektorzy uporali się z tą ogromną pracą znakomicie, przed terminem. Prawie wszystkie odszkodowania zostały także już wypłacone. Kwota to nie-mała — 900 tysięcy zł.

Do tej pory zgłoszono także 364 szkody w miejskiej części Nowej Huty. Są to przede wszystkim mieszkania oraz niewielka liczba zakładów usługowych, altanek na działkach i domków letniskowych. Z pewnością tych zgłoszeń jeszcze przybędzie, ponieważ dwumiesięczny termin zawładania o szkodach jeszcze nie upłynął. Prawdopodobnie liczba szkód dojdzie do 500. To bardzo dużo, jeśli się weźmie pod uwagę, że w ciągu pół roku zanotowano ich 1425. 200 spraw zostało już zamkniętych i ludzie otrzymali pieniądze. Wiele jest jednak bardzo skomplikowanych i te czekają jeszcze na wyjaśnienie. Ludziom pozwalało sprzęt mechaniczny, zapasy żywności, zniszczyło meble, ściany. Niektóre garaże zamieniły się w... baseny. Zdarzały się też wypadki zalewania samochodów na ulicy.

Ten rok jest wyjątkowo pechowy. Do tej pory nie było tylu szkód i to na półmetku. Ostatnio gnębą rolników jeszcze opady gradu. Pani Teresa Zubeł twierdzi, że większość szkód w mieszkaniach została spowodowana wadami budowlanymi. Burza jedynie wszystkie te wady odkryła.

JACEK KRĄG

ZAKOŃCZENIE

ROKU SZKOLNEGO W MDK

IM. J. KORCZAKA

„Godzina wychowawcza”

W ubiegły piątek, 27 czerwca w Młodzieżowym Domu Kultury im. J. Korczaka w os. Zgody zakończono uroczyste obecny rok szkolny, będący dla tej placówki kolejnym, bardzo udanym w pracy z młodzieżą.

Dzieci ze Szkoły Muzycznej w Nowej Hucie, będące jednocześnie stałymi bywalcami MDK, przedstawiły znakomity program — musical pt. „Godzina wychowawcza”. To było naprawdę brawurowe połączenie szkoły i przywitania wakacji. Wszystkie teksty do tego spektaklu napisała Elżbieta Kurylo, muzykę skomponował Edward Zawiliński, a całość wyreżyserowała Bożena Adamkówna. Całość, zgodnie zresztą z tytułem, trwała prawie 45 minut i dostarczyła wielu wrażeń zgromadzonemu na widowni (szkoda, że tak nielicznie) osobom. Ten program po opracowaniu odpowiedniej scenografii i zadbania o dobrze dobrane stroje można śmiało nakreślić dla potrzeb telewizji. Emisja w jednym z programów dla dzieci nie przyniosłaby jego autorom i aktorom ujmę.

Dowodem na to, że moje pochwały wcale nie są bezpodstawne może być nagroda II stopnia dla zespołu wokalnoinstrumentalnego z MDK im. J. Korczaka (czyli dzieci występujących w „Godzinie wychowawczej”) za trzy piosenki z tego programu na Krakowskich Prezentacjach Artystycznych, które odbyły się 19 czerwca. (JK)

Dla uczczenia X Zjazdu

Pracownicy Rejonu Energetycznego w Nowej Hucie podjęli zobowiązanie dla uczczenia X Zjazdu PZPR. Deklarują oni przebudowę oświetlenia na ulicy Orkana. Modernizacja oświetlenia zwiększy bezpieczeństwo ruchu drogowego poprawi wygląd estetyczny ulicy.

Prace obejmują ułożenie 500 metrów kabla, postawienie 16 nowych i demontaż starych słupów, zamontowanie 16 metalowych wysięgników, montaż 16 opraw sodowych i rtęciowych. W sumie wartość zobowiązania nowohuckich energetyków opiewa na 1,3 mln zł.

(R)

W naszej dzielnicy gościło wczoraj kilka delegacji zagranicznych, które przybyły do Warszawy na X Zjazd PZPR. Po złożeniu kwiatów pod pomnikiem Lenina goście udali się do Zakładów Przemysłu Tytoniowego, żywo interesowali się

Goście Zjazdu w ZPT

warunkami pracy i nową technologią produkcji papierosów z folią. Byli to przedstawiciele Szwajcarskiej Partii Pracy, Zjednoczonej Socjalistycznej Partii Meksyku. Kwiaty pod pomnikiem Wodza Rewolucji złożyli też goście „Uniter-Telpodu” przedstawiciele PLA Kostaryki.

(R)

W OS. ZŁOTEGO WIEKU

Delikatesy po remoncie

Sklep delikatesowy w os. Złotego Wieku jest bardzo wygodnym dla mieszkańców miejscem codziennych zakupów. Można się tu zaopatrzyć w większość artykułów spożywczych. Jest wyodrębnionych kilka działów, dobrze jak na czasy wielkiej „niemocy” handlu, zaopatrzone. Nawet w trudnym okresie czerwca w dziale mięsnym zawsze było kilka gatunków wędlin i mięsa, od czasu do czasu kurczaki, szynka, uzupełniająco konserwy rybne. Podobnie rzecz się ma z pieczywem. Zwykle są w sprzedaży dwa, trzy gatunki chleba, bułki, pieczywo słodkie. Szkoda tylko, że tak rzadko pojawia się chleb razowy. Jest to mankament nowohuckiego piekarstwa w ogóle. Nie tylko żywieniowcy są niezadowoleni, ale i wszyscy ci, którzy uważnie przeczytali popularny wywód prof. Aleksandrowicza „Kuchnia i medycyna” — o potrzebie dla organizmu mikroelementów.

Nieźle zaopatrzone jest dział cu-

kierniczy. W ciąglej sprzedaży są ciastka i ciasta, sporo słodczy. W sumie, placówka ta, energicznie kierowana przez panią Krystynę Pełińska, cieszy się uznaniem klientów. Bardzo brakowało mieszkańcom os. Złotego Wieku tego sklepu podczas remontu. Ponowne więc otwarcie przyjęło z niemalym zadowoleniem. Wprawdzie nastąpiła drobna zmiana, wyeliminowano ze sprzedaży piwo i wino, ale i ten fakt rodzice zaakceptowali. W konkurencji bowiem mniej jest pod sklepem podchmielonych wyrostków.

Po remoncie poprawiły się bardzo warunki socjalne pracowników. Całe zaplecze estetyczne i funkcjonalnie urządzone. Tu i ówdzie kwiatki i inne drobniaczki dobrze świadczące o pracujących tu paniach. One same dbają o własny wygląd zewnętrzny. Okazuje się więc, że można pracować tak, by klient nie czuł się intruzem. (R)

Większe NCK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Głównym wykonawcą tego nowoczesnego obiektu o powierzchni ponad 4 tysięcy metrów kwadratowych, podobnie jak wcześniejszej, dydaktyczno-technicznej części kompleksu, jest Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Budostal-3”. Pełne zaangażowanie wszystkich uczestniczących w realizacji tej inwestycji zakładów, pozwoliło rozwiązać wiele skomplikowanych problemów technicznych, materiałowych oraz organizacyjnych i wywiązać się z podjętych w lutym zobowiązań przed X Zjazdem PZPR. Dzięki skróceniu tej budowy już teraz mieszkańcy Nowej Huty będą mogli korzystać z tak ważnej i potrzebnej społecznie placówki, której zaletami jest oryginalny wystrój, funkcjonalność, przestrzeń i doskonale usytuowanie.

Oddanie do użytku sali widowiskowej, było okazją do złożenia meldunku o wykonaniu zobowiązania, który na ręce i sekretarza KK PZPR Józefa Gajewicza złożył dyrektor „Budostalu-3” Mieczysław Bałaga. Dziękując szczególnie współwykonawcom, stwierdził on

także, że roboty przy budowanym przez jego firmę bloku mieszkalnym w os. Piastów, zostaną zakończone pół roku przed terminem. Przedstawiciel organizacji partyjnej z KBM poinformował zebranych, o oddaniu do 31 sierpnia do eksploatacji szkoły podstawowej w os. Tysiąclecia.

W trakcie uroczystości wyróżniających się pracowników przedsiębiorstw, które uczestniczyły w budowie sali widowiskowej, uhonorowano odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i dzielnicowymi. Trzy osoby otrzymały Krzyż Kawalerski OOP, zaś 7 Złote Krzyże Zasługi. W imieniu władz miasta J. Gajewicz złożył wykonawcom podziękowania za dobrą i solidną robotę, podkreślając integracyjną rolę tego obiektu, który jeszcze bardziej zwiąże pod względem kulturalnym stary Kraków z najmłodszą dzielnicą.

W spotkaniu, podczas którego w trakcie uroczystego koncertu wypróbowano walory nowej sali, uczestniczyli m. in.: przewodniczący RN m. Krakowa Apolinary Kozub, sekretarze KK PZPR Władysław Kaczmarek i Jan Czepiel, przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz oraz I sekretarz KD PZPR Jan Bąbaś, przewodniczący DRN, Edward Cisowski i naczelnik dzielnicy, Zdzisław Zaręba.

(md)

„Orbis” proponuje

JUGOSŁAWIA. Petrovać — 8 dni w apartamentach, od drugiej połowy lipca do końca września. Dojazd indywidualny. Cena: dorośli — 43—51 dol. USA + 4.800 zł, dzieci — 33—46 dol. USA + 4.800 zł.

Ulcini — 8 dni na camping, dojazd indywidualny. Cena: dorośli — 27 dol. USA + 4.800 zł, dzieci — 22 dol. USA + 4.800 zł.

TURCJA. Istambul — 5 dni w październiku i listopadzie, samolot z Warszawy. Cena — 68 dol. USA + 49.500 zł.

BULGARIA. Gradina i Raj — 2 tygodnie na camping, w sierpniu i wrześniu, dojazd indywidualny. Cena — ok. 20 tys. zł. Wyżywienie na talony.

Warna — 2 tygodnie, samolotem z Warszawy. Cena — 49.200 zł.

WĘGRY. Budapeszt — 5 dni w okresie lipiec — wrzesień, kwatery prywatne, kolacje w restauracji, dojazd indywidualny. Cena — 8 tys. zł.

Wyciągi Formuły I — 8—11 sierpnia, trzy karnety na wyciągi. Cena — 25.100 do 33.200 zł. Dojazd autokarem.

TYDZIEŃ W DZIELNICY

▲ (jk) EGZEKUTYWA KD PZPR poświęcona przygotowaniom do żniw odbyła się w środę w Kościelnikach. Wszelkich informacji na temat akcji żniwnej udzielał Czesław Milnerowicz, kierownik Wydziału Rolnictwa Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie.

▲ (md) KONTENERY Z ODPADAMI obok bloków 3, 4, 5, 6 w os. Jagiellońskim zamiast w odpowiednich altanach stoją na chodniku zastawiając lawki. Przyczyna tego jest bardzo prosta, śmietnik jest położony nieco wyżej niż jezdnia i pracownikom MPO nie chce się wyprowadzać tam kontenerów. Może nie mają obowiązków?

▲ (md) FIKCYJNE TERMINY. Remont w sklepie „Pewexu” w os. Strusia miał zostać zakończony do końca maja, tak przynajmniej informowała stosowna wywieszka. Prace malarzy trwają nadal, a z faktem takim spotykamy się nagminnie. Najpierw wymyśla się nierealne terminy, potem się ich oczywiście nie dotrzymuje, a wszystkie roboty wykonuje się bezterminowo.

▲ (md) NA BRAK ROWERÓW w nowohuckich sklepach narzekają nasi czytelnicy. Podobno wszystkie zapasy „zużyto” w trakcie kiermaszów z okazji „Dni Krakowa”. Jedyny dostępny w handlu rower „Ukraina” produkcji radzieckiej nie wypełnia powstałej luki. Ponadto nie ma do tego roweru części zamiennych.

▲ (md) LAMPY nad Zalewem świecą już od popołudnia, mają tam wypoczywającym zastąpić słoneczne promienie. Programy oszczędnościowe sobie, a rzeczywistość sobie, tym bardziej że dni mamy ostatnio bardzo długie.

▲ (jk) SALON WYSTAWOWY TPSP przy al. Róż zaprasza do obejrzenia wystawy prac członków Stowarzyszenia Marynistów Polskich, która będzie czynna do końca lipca.

▲ (jk) POLSKI KLUB EKOLOGICZNY, koło w Nowej Hucie, zaprasza wszystkich chętnych do współpracy. Bliższych informacji można zasięgnąć podczas dyżurów w „Empiku” przy placu Centralnym w każdą środę w godz. 18—19.

▲ (jk) „GREK ZORBA” Nikosa Kazantzakisa „grasował” w tym tygodniu w nowohuckich księgarniach. Wysoki nakład książki (200 tys. egz.) był powodem, że nie zniknęła ona z półek w kilka godzin.

▲ (jk) KASETA ZESPOŁU „SECRET SERVICE”, gwiazdy ubiegłorocznego festiwalu w Sopocie, jest największą atrakcją wszystkich stoisk z płytami gramofonowymi i kasetami w Nowej Hucie.

▲ (jk) STOISKO Z NAPOJAMI o bok Delikatesów w os. Centrum C jest najlepiej zaopatrzone. Pomimo trwających upałów nie brakuje Pepsi-Coli, Floridy, Toniku i Herbavitu. Szkoda tylko, że nie ma napojów w litrowych butelkach z „Igloopolu”.

▲ (jk) MDK IM. J. KORCZAKA nie odpoczywa w czasie wakacji. Proponuje wiele imprez dla przebywających w Nowej Hucie kolonistów, m. in. Festiwal Piosenek Kolonijnej.

▲ (jk) AŻ DO 30 WRZEŚNIA tramwaj „22” będzie jeździł od placu Centralnego przez Rondo Kocmyrzowskie do Wzgórz Krzesławickich, a „14” od Ronda Kocmyrzowskiego przez plac Centralny, al. Lenina i Centrum Administracyjne HiL do Pleszowa. Spowodowane jest to remontem torowiska na ul. Lwińskiego.



Uff, jak gorąco...

Fot. S. GAWLIŃSKI



— Zupelny przypadek zdecydował o zmianie w moim życiu. Zaczęłam budować swój nowy świat.

Znalazłem kawałek drzewa, zaniósłem na działkę. Działka za miastem, dojazd trudny, na rowerze poruszałem się coraz gorzej. Kończyła się akurat dzierzawa działki, trzeba było zdecydować co dalej? Karty? Wódka?... Przetrawiłem na rozmyślaniach niejedną noc. W końcu drzewo zatańczyłem do piwnicy i pociąłem na kawałki. Pod ostrym, kuchennym nożykiem drzewo przemówiło. Zaczęłam rzeźbić.

Ja jednak myślę, że „dialog” z drzewem, rzeźba, nie jest dla pana Jana BĄKA zwykłym przypadkiem. Lata całe, pracując w kombinacie formował, wprowadził z innego tworzywa, ale wciąż modelował, kształtował formy. Jan Bąk był dwadzieścia pięć lat formierzem w Odlewni Zeliwa.

— Pochodzę ze Stanisławowic koło Bochni. Dowiedziałem się, że w hucie ruszyła produkcja. W 1953 roku zacząłem pracować w W-1, w Odlewni Zeliwa. Przez długie lata dojeżdżałem do kombinatu ze Stanisławowic. Najpierw na Dworzec Główny, z dworca do hut. Były to ogromnie wyczerpujące wędrowki, dojazdy wyniszczały zdrowie i zajmowały sporo czasu. Sprowadziliśmy się w końcu z całą rodziną do Nowej Huty.

— To był Jasiu 1962 rok — uzupełnia pani Emilia. Dodaje zarazem, że chyba nie ma piękniejszego osiedla w Krakowie. Na Stokach mieszka się jak w parku, spokój, dużo zieleni. Układy sąsiedzkie też poprawne, wzajemnie szanujemy przyzwyczajenia i spokój innych.

— Jak już mówimy o osiedlu, to faktycznie Wzgórze Krzesławickie i os. Na Stoku są taką enklawą. Żyją swoim własnym życiem — chwali miejsce zamieszkania pan Jan. — Róża wiatrów też dla nas przyjazna. Rzadko kiedy dymy ciągną w naszą stronę. Stąd i do kombinatu blisko. Zaczęły się dla mnie nieco lepsze lata.

Jan Bąk przeszedł szkołę solidnej roboty. Nie zrażał się więc mozolnym trudem w Odlewni Zeliwa. A w latach pięćdziesiątych wszystkiego były jeszcze początki. Nie było rękawic, okularów, fartuchów, nie było taśmy ani przeróbki mas. Dopiero później pojawiły się podstawowe sprzęty, odpowiednie odzież ochronna i urządzenia.

— Najdotkliwiej odczuwaliśmy buty drewniane. Trudno było się w tym poruszać, a i o wypadek w takim obuwiu łatwiej. Dopiero mistrz Bibuła ostro skrytykował na operatywie drewniaki, dodając, że w Związku Radzieckim już je wycofano. I tak „znalazły” się buty skórzane.

Z Janem Bąkiem niełatwo pracowało się nawet kolegom. Solidna robota zobowiązywała innych pracowników do solidnej współpracy. Wszystko musiało być dokładnie wykonane. Ubita precyzyjnie masa formierska, której model nadaje kształt, musi być poddana jeszcze starannej obróbce. Dopiero wysuszona... zalana zostaje metalem.

Tak pracował przez dwadzieścia pięć lat formierz Jan Bąk. Jakby od niechcenia dodaje, że bez jednego dnia zwolnienia. W 1978 roku ze względu na stan zdrowia przechodzi na rentę inwalidzką, a następnie na zasłużoną emeryturę. Wyposażony na tę część życia w dyplomy, książki z podziękowaniami, odznaczenie państwowe — Złoty Krzyż Zasługi oraz skromną w porównaniu z obecnymi, pensję emerytalną.

— Trzeba było się czymś zająć. Chciałem, by to było zajęcie pożyteczne, przyjemne. Najpierw wyrzeźbiłem niezdarnie jedną figurkę, drugą... I trwało tak kilka lat. Pochłonęło mnie całkowicie. Nie wyobrażam sobie dnia, żeby trochę nie podlubać.

— Dłubie pan Jan intensywnie. Wszystkie witryny, biblioteczki, stoliki, stołki obstawione mniejszymi i większymi dziadkami, rycerzami. Każdy w innym nastroju z innymi szczegółami ubiorów. Dzierżą ogromne fajki, trzymają gitary lub tkwią w zadumie. Wszystkie natchnione spokojem, pogodą ducha... w którą wyposażył ich autor. Pytam o kobiety.

Są także. Pan Jan wskazuje na „Ewę” z listkiem figowym i przekonuje, że to wcale nie o biblijną niewiastę chodzi.

— Byłem kiedyś na czasach w Krynicy. Góral na skwerku ustawił kilka takich nagich postaci. Zainteresowanie turystów było duże. Sprzedawał te „bezwstydnice” (tak je w górach ochrzczono) po dobrej cenie. Po powrocie z Krynicy i ja zabrałem się do rzeźbienia „bezwstydnic”. Mam też i niewiasty odziane, świątobliwe.

— Nie, ja nie sprzedaję swoich rzeźb. Jestem do nich ogromnie przywiązany. Oczywiście obdarowuję najbliższych. Synowie Mietek i Antoni mają całe kolekcje. Mężczyłoby mnie też praca na zamówienie dla Cepelii, terminy byłyby denerwujące. Ja to robię wyłącznie dla przyjemności. W różnych rodzajach drzewa.

ŚWIAT

JANA BĄKA

Bardzo podatnym tworzywem jest na przykład czarny bez. Nie ma włókien, nie strzępi się. Lubię też pracę w modrzewiu. Głóg jest twardy jak żelazo. Oglądam — jakby zarumieniony, czerwony świecznik z głogu. Niełatwo też poddaje się akacja. Z dębu rzeźby są nieco ciemniejsze, lekko brązowawe. Przesuwa się przed moimi oczyma cała plejada postaci, wazoników. Dostrzegam też płaskorzeźby.

— To Kazimierz Jagiellończyk — objaśnia pan Jan. A ta dama w koronie z orłem na piersiach, to młodzianka królowa Jadwiga.

Pasja rzeźbienia opowiadał mi syn Mietek, widząc sukcesy tego zapamiętania zrobił ojcu prezent. Kupił mu przyrządy — zestaw harcerskich dłu. Ojciec przyznaje, że teraz mu lżej się kraje, lecz stary kozik przechowuje i nieraz nim się także posługuje. W kuchni właśnie, na stole rozpoczęte cztery postaci. Będą to starsi panowie, z brodami a jakże, z fajkami, gitarami.

Pani Emilia odciąga mnie na chwilę dla relaksu na balkon. Tonie w zieleni i kwiatkach. Chwali męża za pielęgnację roślin.

— To jego drugi świat. Gdy odrywa się od rzeźbienia, sady, pielęgnuje kwiaty. Znajduje też czas na zwykłe, domowe porządki.

Pani Emilia zauroczona mężem, o swoim udziale w podsycaaniu domowego ogniska nie mówi. A przecież spokój, atmosfera tego domu, w której Jan ma swój świat, to także jej zasługa.

Wychodzę z tej oazy zieleni i ciszy, do stoiska z drewnianymi figurami w blask rozpalonej słońcem ulicy. Można żyć różnie, godnie i ciekawie, na przekór metryce i na przekór utartym opiniom, że emeryt przeważnie bezmyślnie tkwi w oknie lub w barze.

HENRYKA ROSIEK

Fot. Stanisław Gawliński

W tym roku już dwukrotnie wspominaliśmy o trudnej sytuacji mieszkańców 16 budynków w os. Bohaterów Września, gdzie stwierdzono przemazanie ścian, co w konsekwencji powoduje zagrzewanie mieszkań, wilgotność i niedogrzań w okresie zimowym. Mnogość skarg, z którymi musi radzić sobie (często niestety jedynie w formie słownej) administracja, zły stan tych lokali, zwiększona zachorowalność lokatorów oraz jawne niewywiązywanie się z odpowiednich zaleceń — to wszystko nie wróży szybkiego załatwienia tego problemu.

Pojawiły się jednak pewne nowe fakty, które zainteresują zapewne czytelników, mających jako współlokatora pleśń, a tych nie tylko w Mistrzejowicach nie brakuje.

WADY SYSTEMOWE CZY SYSTEM WAD

Bardzo późno, bo z kilkumiesięcznym opóźnieniem, zareagował na nasze interwencje główny ich adresat krakowski „Budopol”. W otrzymanym piśmie czytamy m. in.: „Budynki mieszkalne w osiedlu Bohaterów Września wznoszone były w technologii wielkopłytowej WK-70. Została ona wprowadzona przez resort budownictwa, na co nasze przedsiębiorstwo nie miało wpływu. W czasie eksploatacji tych budynków okazało się, że rozwiązania konstrukcyjno-materiałowe nie okazują się korzystne w polskich warunkach klimatycznych. Liczba i zakres występujących wad w postaci niedogrzań budynków, przemazania ścian zmusiła Radę Ministrów do podjęcia decyzji o zakwalifikowaniu usterek jako wad technolo-

PAPIERKOWA WOJNA PODJAZ

gicznych (systemowych). Jak z powyższego wynika, problem ten wystąpił z przyczyn niezależnych od „Budopolu” i nie z powodu „fuszerki” w robocie jak to określił red. M. Dębicki.”

„Budopol” został zmuszony do wykonywania robót w tym zakresie decyzją Państwowego Arbitrażu Gospodarczego, mimo realizowania szeregu obiektów równie ważnych dla Krakowa jak Szpital „B” czy Instytut Pediatrii Medycznej.

Jak wynika z powyższego fragmentu, winny jest resort, nasz jesienno-zimowy klimat, no i przede wszystkim technologia. Również bulwersująco brzmi sformułowany wobec najwyższego polskiego organu arbitrażowego zarzut „Budopolu”, iż został zmuszony do usuwania usterek.

W dalszej części pisma czytamy: „Uchwały RM oraz porozumienie zawarte między Centralnym Związkiem Spółdzielni Budownictwa Mieszkanowego a Ministerstwem Budownictwa nakładają na inwestorów obowiązek dostarczenia dokumentacji technicznej na usuwanie wad w budynkach po okresie gwarancji z czego SM „Hutnik” się nie wywiązała (...). Jednostronne obciążanie winą „Budopolu” za niepodjęcie robót nie znajduje uzasadnienia w świetle podanych faktów.”

KONTRA

Aby unaocnić, iż w wielu punktach tłumaczenia wykonawcy są nieprzekonywujące, posłużę się piśmie inwestora, czyli SM „Hutnik”, które na całą sprawę rzuca nieco inne światło: „...wady technologiczne zostały wam zgłoszone w okresie pięcioletniej gwarancji. Spółdzielnia nie miała obowiązku dostarczenia dokumentacji technicznej, jednak w celu przyspieszenia robót załatwiliśmy ją poza obowiązkiem spółdzielni. W świetle uchwały RM nr 11 Wasze przedsiębiorstwo winno usunąć wady w tych budynkach bez dostarczenia przez nas dokumentacji.

Równocześnie informujemy, że w związku z orzeczeniem GKA nasza spółdzielnia będzie nadal egzekwowała usunięcie usterek, ponieważ mamy nadal prawo do roszczeń z tego tytułu. (...) W świetle powyższego ewentualne odstąpienie przez „Budopol” od umowy jest bezpodstawne.”

Szczegółowo o działaniach, które powinni podjąć zainteresowani, mówi pismo Ministerstwa Budownictwa z 1983 roku. Punkt 4 i 5 tego zarządzenia wyraźnie zaznacza, że przed przystąpieniem do robót w budynkach pozostających w fazie rękojm, na wykonawcy spoczywa obowiązek dostarczenia niezbędnej dokumentacji technicznej i kosztorysu. Czytając te sprzeczne pisma



Z takiej przepychanki nawet koń by się uśmieł...

„MATEJKO” pracuje na I zmianie

Na próżno szukać Mieczysława PIECHOWSKIEGO na liście zasłużonych, wieloletnich pracowników kombinatu. W życia odrówe zaledwie przedroma lata znalazł się w dwawelskim grodzie, zadniąc się od razu w życie. Przyjechał do Krakowa Wybrzeża, z Kartuz. Też zaś mówi, że ta decyzja była ze wszech miar słuszną. Dotychczas dryfował, nie nadziedziczył czasu, stabilizacji życiowej i zawodowej. Nie pierwszy raz, ale jak powiada — ostatni. Baroko mile wspomina przyjęcie do kombinatu. Był wówczas zaskoczony podejściem pracowników z Działu Kadry. Ich życzliwością, zrozumieniem. Tak samo i pracowników Stalowni Martenowskiej, gdzie przez trzy miesiące przyczytał się do wcale nowego zawodu suwnicowego. Pomogli mu nowi, nieznani ludzie, z dużą pomocą spieszył mistrz na zmianie, Zdzisław Szlachta.

stwa. Z dumą podkreśla, iż uczęszczał do gimnazjum w Chojnicach razem ze znanym plastykiem, także osiadłym, ale znacznie dłużej od niego w Nowej Hucie, Januszem Trzebiatowskim.

W osobach kolegów z czterdziestokilkuosobowej zmiany znalazł życzliwych sobie kolegów i przyjaciół. Ludzi ciężkiego hutniczego trudu. Na pierwszym wernisażu prac swojego Matejki w klubie „Śródpole” zapewnili oni tłumnie salę wystawową. Mogli potem już na Stalowni porozmawiać z nim o wystawianych obrazach. Podyskutować, poartować, ale i z dumą podkreślać fakt, że to właśnie ich kolega, przyjaciel prezentował swoją twórczość. Był oczywisty powód do dumy. Drugi autorski wernisaż, który miał miejsce w sali konferencyjnej w Stalowni jeszcze bardziej zbliżył malarza-amatora do współpracowników.

Koledzy z pracy — mówi Piechowski — są bardzo szczerzy w wyrażaniu krytyki. Nieskromnie może będzie, gdy powiem, że uczą się przy tej okazji widzenia sztuki, uczą się jej rozumienia. Na początku stawiali mi zarzut, że hutnicze kominy maluję na zielono. Były i pretensje o to, że nie maluję realistycznie. Musiałem cierpliwie tłumaczyć, że obraz wcale nie musi być fotografią. No i jest kilku kolegów, którzy przymierzają się do rzeźbienia. Chcą tworzyć, chcą się amatorsko wypowiedzieć w sztuce i to mnie bardzo cieszy!

Mieczysław Piechowski, wykonujący typowo meski, ciężki zawód nie kryje wcale, że to właśnie ta praca inspiruje go. Maluje więc sceny rodzajowe z pracy hutników. Siega zatem po temat pracy wytapiaczy i rozlewczy, pokazując ich trud w

sposób taki, jak on to widzi, on plastyk-amator, suwnicowy od dwóch lat. Rozmowa dwóch rozlewczy poświęcony jest obraz „I co dalej?”, zaś dyskusję trzech wytapiaczy, widzianą na swój sposób, przedstawia w pracy „Problem”.

★

Pracujący nieprzerwanie od ćwierćwiecza w kombinacie, od samego początku w Stalowni Martenowskiej na zmianie I mistrz zmianowy mechaniczno-elektryczny, Zdzisław Szlachta charakterystycznie postać Piechowskiego rzuca w pewnej chwili uwagę: To jest skromny człowiek i prawdę powiedziawszy to podziwiam go! Po ciężkiej pracy wraca do pokoju hotelowego i bierze się za malowanie. Inni ten czas przeznaczają na coś zgola odmiennego — na karty, na wódkę itp. Krótko mówiąc jest on ciekawą postacią, dużą indywidualnością.

Pełną obsadę zmiany I stanowią 48 suwnicowców i po sześciu elektryków i ślusarzy. Biorąc pod uwagę różne przyczyny (absencje, urlopy, przypadki losowe itp.) na zmianie najczęściej jest 38-40 suwnicowców. Wtedy trzeba „łatać” dziury w obsadzie tzw. skoczakami, ludźmi uniwersalnymi. Każda brygada posiada takich pracowników przynajmniej kilku.

Ludzie ze zmiany I podkreślają dobrą, niemal serdeczną atmosferę, panującą na tej zmianie. Nie jestem — opowiada mistrz Szlachta — zwolennikiem stosowania kar, gróźb. Uznaję zasadę rozmowy, pouczenia i to na stopie koleżeńskiej. Przyjmując do pracy nowego pracownika staram się przede wszystkim poznać go. Poznać jego sprawy, kłopoty, jego bolączki.

Trzeba się bowiem wczuć w człowieka, w jego wnętrze. Najważniejszy jest więc człowiek, a dopiero potem sprawa bhp i produkcja.

Kabina operatora suwnicy na zmianie I. Za sterownicą Kazimierz Żurek, młody chłopak z gór, z Olszówki obok Raby Niżnej. Z pięca tandemem wylewa się do kadzi spust stali z prawej wanny. Młody suwnicowy nie tai, że jest to bardzo ciężka i odpowiedzialna praca; praca, wymagająca nieustannej koncentracji, skupienia uwagi. To on właśnie w okresie adaptacyjnym przysposabiał do tego zawodu Piechowskiego.

Piotr Bartela, z ośmioletnim stażem suwnicowym, od pięciu lat pracuje na ciężkich suwnicach. Mieszka w hotelu pracowniczym w jednym pokoju wraz z żoną i dwojgiem małych dzieci. Piechowskiego zna — opowiada — od samego początku. Dostałem od niego jeden obraz i bardzo często zaglądam do niego. Lubię wtedy popatrzeć jak pracuje przy sztalugach. Jest z niego dobry kolega, fajny kumpel.

Nie bacząc na majowy urlop Mieczysław Piechowski zdał niedawno z pomyślnym wynikiem egzamin i uzyskał uprawnienia na obsługę suwnic rozlewczych i zalewowych. Dotychczas pracował na suwnicach lekkich. Zdaje sobie aż nadto sprawę, że suwnice ciężkie to sprawa bardzo odpowiedzialna. Jeszcze na razie nie przeniósł się na nie. Przyznaje się, że gdy po raz pierwszy usiadł za sterownicą suwnicy rozlewowej nogi mu się ugęły z wrażenia. Jeszcze korzysta z fachowych uwag i porad bardziej doświadczonych kolegów. Chodzi i podpatruje pracę na suwnicach ciężkich. Któregoś dnia i to już niebawem oswoi się z nimi. A póki co wracać będzie do Hotelu Pracowniczego nr 18 na Wzgórzach Krzesławickich, by wieczorami i nocami malować. Malować między innymi swoich kolegów z pracy. Inaczej, po swojemu.

ANDRZEJ DOMAGALSKI

... na klawiaturze, oczy wpatrzone w ekran monitora, gdzie czający ludzik pokonuje różnorodne, często abstrakcyjne przeszkody. Wszyscy oczywiście wiedzą, o co chodzi — komputerowe szaleństwo, superwytwór nowoczesnej techniki, wszechobecny w prasie oraz telewizji i niestety tylko tam. Miejsca, gdzie jego obecność jest niemal niezbędna, zajmowane są nadal przez liczydła, tabele z przelicznikami i sterty kartotek.

Osiedle Jagiellońskie. W przestronnych pomieszczeniach, gdzie przez wiele lat kilku szewców naprawiało obuwie, znalazła lokal Spółdzielnia Pracy „INFO”, która była pierwszym tego typu wyspecjalizowanym zakładem informatyki i mikroelektroniki w kraju. Oni już nie raczkują, mimo że kłopoty lokalowe nawet dzięki przestronności obecnego lokum wcale się nie skończyły.

— Na razie nasza bytność jest tutaj tymczasowa — mówi Edward STEC, główny specjalista ds. programowania w „Info” — Zgodę na prowadzenie działalności mamy jedynie do końca przyszłego roku. Mimo tego zawieszenia czujemy od początku ogromne zainteresowanie i ciekawość towarzyszącą naszym pracom, które polegają na budowie oprogramowań i ich wdrażaniu. Działamy tutaj od niedawna, ale staramy się również, mimo że nie jesteśmy do tego powołani, realizować „oswajanie” dzieci i młodzieży z komputerową problematyką.

Początkowo rozwijało się to wszystko żywiołowo, potem organizowane były kursy programowania przy współpracy ze szkołami, obecnie w „Info” powiedzieli delikatnie — stop. Rzeczywiście, zdanie się na jednego propagatora techniki komputerowej w przemysłowej bądź co bądź dziedzinie wygląda co najmniej śmiesznie.

— Jeśli my możemy kupić 10 komputerów, to ile mogłyby w tym względzie uczynić potężne przedsiębiorstwa — zastanawia się prezes spółdzielni Marek Ślusarczyk. — Niestety, wszyscy mówią tylko o potrzebie i konieczności, a w

KOMPUTEROWE ABECADŁO

NCK tłumy siedzą nad jednym zestawem. W ten sposób nigdy nie doczekamy się świadomego użytkownika.

Takie działania, do których powołane są placówki kulturalno-dydaktyczne, uniemożliwia jednak bariera sprzętowa oraz kadrowa. Niestety, po hurraoptyzmie nastąpiła pustka i cisza. Trzeba wreszcie, np. w Nowej Hucie, spokojnie zamodelować proces wprowadzania komputeryzacji i znaleźć odpowiednią na to spójną formułę.

Znalezienie sojuszników to rzecz trudna, bo jeżeli już nawet są, to raczej o skromnych możliwościach finansowych. I tak kółko się zamyka, tym bardziej że nawet w wielu instytucjach posiadających na to pieniądze nastroje prokomputerowe nie przeważają. Towarzyszy temu, co najgorsze, zwykła ignorancja, nierzadko dyrektor nie wie, do czego ma spożytkować maszynę kupioną za ciężkie pieniądze. Zbyt często wiara w komputer jako panaceum na wszelki balagan i nierobstwo doprowadzała do zniechęcenia po początkowym zachłyśnięciu się jego możliwościami.

Przyjęcie pełnego energii i pomysłów informatyka do przedsiębiorstwa oznacza jeszcze często, że reklamowana technika obliczeniowa odbywa się krok po kroczku przy pomocy zwykłych kalkulatorów. Jak stwierdził w rozmowie ze mną właśnie taki młody, gniewny: — Ludzie boją się, że komputer jest dla nich za trudny, a budowa jakichkolwiek oprogramowań to już zupełnie czarna magia. Tłumacząc, że wikt żadnych programów pisać sam nie będzie, do obsługi i eksploatacji nie trzeba wiedzy informatycznej. Myślę, że WIELU DECYDENTÓW BOI SIĘ SZTYWNOŚCI PAMIĘCI KOMPUTERA, której nie można napiąć do różnych często spotykanych zmian np. w wynikach wykonawstwa planu. Poza tym całą żywiołowość rozwoju tego procesu spowodowała, że wielu wydaje się, iż do komputeryzacji wystarczy tylko zakup i już jesteśmy w XXI wieku. Niestety, jak ze wszystkim nowym konieczne jest stopniowe pokonywanie barier. Ludzi najłatwiej jest zachęcić i przekonać gram i tak jak wiem kilku dyrektorów zrobiło. Kupując biurowe komputery, na koszt zakładu nabyli także gry, co pozwoliło załodze poznać sprzęt i docenić jego olbrzymie możliwości.

Cała towarzysząca temu atmosfera dotarła także do szkół, w których od przyszłego roku planowane jest wprowadzenie przedmiotu związanego z zastosowaniem i wstępną obsługą tego sprzętu. Obawiam się jednak, co podzielali w rozmowach ze mną informatycy — że dodanie do i tak przeladowanego programu jeszcze kilku godzin może stać się zmorem dla wielu uczniów i na siłę dokształcanych nauczycieli.

O wszystkim, co dotyczy edukacji komputerowej, mówi się w sensie teoretycznym. A gdzie praktyka, gdzie stojące rzędem zespoły klawiatur wraz z monitorami o drukarkach nawet nie wspominając? Niestety, jest to kwestia marzeń. Proponowane objęcie informatyki systemem zamówień rządowych nie zatłumił wszystkich od razu, chociaż zdrowy pęd do nieuchronnej komputeryzacji warto wykorzystać teraz, tym bardziej, że właśnie te kilkuletnie skrabki siedzące nad grami będą kiedyś wykorzystywały na każdym kroku nabyte teraz umiejętności.

(md)

JAZDOWA



można dojść do jednego wniosku — opłatanie z pomieszaniem. Być może z nadmiaru obowiązujących przepisów? Poszkodowany jest jednak nadal jeden lokator, który w wyczekanim latami mieszkaniu stwierdza obecność kłopotliwego sąsiada.

— Nie rozstrząsamy kłopotów „Budopolu” — stwierdza zast. prezesa spółdzielni, ANDRZEJ WĘGRZYN — Dziwi nas tylko takie postawienie sprawy i brak poszanowania dla prawnie obowiązujących ustaleń. Cały system WK-70, na który wykonawca zwała winę, jest na pewno cyklem budowlanym bardzo szybkim i ekonomicznym, nie znoszącym jednak niedokładności i niedoróbek. Liczba mieszkańców czekających na docieplenie jest tak duża, że sami gospodarskimi metodami od wewnątrz zrobić nie możemy, chociaż w jednostkowych przypadkach jest to finansowo opłacalne. „Budopol” grający na zwolokę (sprawa ciągnie się już 4 lata) nie zdaje sobie sprawy, co my przechodzimy każdej zimy i wiosny, kiedy w lokatorów pojawiają się całe smugi wykwitów. Niestety, mieszkańcy mają rację, każdy chce mieć lokal, w którym można normalnie żyć, na nas skupia się jednak większość żalów i złorzeczeń, a my toczyliśmy tymczasem papierkową wojnę.

Podobna sytuacja chociaż na razie w mniejszej skali (odpuścić) istnieje w os. Kombatantów, gdzie pomimo zrobienia zewnętrznych ociepleń powtórnie pojawiła się pleśń. W związku z koniecznością zbadania przez biuro projektów, czy jest to wina wadliwych robót, niezbędne są odkrywyki, które winien wykonać wykonawca, czyli „Budostal-3”.

Niestety, tu też zaczęto uprawianie piśmiennictwa, bo jak dotychczas nabywania SM „Hutnik” pozostają bez echa.

LOKATOR NIE MA WYJŚCIA, LOKATOR POCZEKA

Ostatnie upały oddaliły, nie na długo jednak, od mieszkańców zagrzybionych pomieszczeń wizję ciemnoburych plam. Obawiam się jednak, że planowane w tym roku prace docieplające zewnętrznie ściany wata szklana i płytami azbestowymi, przy tym tempie wymiany dokumentów mają na razie marne szanse powodzenia. Przesunie się to znowu o rok i oby było jeszcze wtedy co izolować.

Przepisy, wnioski z centrali, doradztwa prawników, obiektywne kłopoty i nawał prac na innych frontach budowlanych są nadal górą nad zwyczajnym, ludzkim odruchem poczucia niesprawiedliwości i niemocy. Rokrocznie zwiększają się koszty usuwania wad oraz remontów, którym będą musiały być poddane wszystkie te mieszkania. Co najciekawsze, nie chodzi jednak w tym wszystkim o pieniądze, bowiem finansuje to skarb państwa. Brak jest przede wszystkim zrozumienia, a widoczne jest bazowanie na pewnych założeń przepisów. Skoro Budopol ma do wykonania aż tak dużo ważnych obiektów związanych z ochroną zdrowia, to może rzeczywiście lepiej poszkodowanym lokatorom jak najszybciej przygotować łóżka w pobliskim szpitalu „B”?

MAREK DĘBICKI

Fot. JANUSZ PODLECKI

Skończył się rok szkolny, dzieci rozjechały się na wakacje. Dzieci pracowników kombinatu odpoczywają na koloniach i obozach w 40 ośrodkach. Z tej formy wypoczynku letniego skorzysta w tym roku przeszło osiem tysięcy dzieci i młodzieży.

Aby przekonać się, w jakich warunkach mieszkają koloniści, odwiedziłem w ubiegłą sobotę kilka miejscowości. Spotkałem się z pociechami hutników, przebywających w Piwnicznej, Suchej Dolinie i Szczawnicy.

W Piwnicznej kolonia rozpoczęła się w czwartek, 26 czerwca, i potrwa (pierwszy turnus) do 16 lipca. To największa hutnicza kolonia; przebywa tutaj jednorazowo 240 dzieci. Pod nieobecność kierownika przywitała nas (razem ze mną na ten rekonesans wybrał się Roman Anielski z Ośrodka Wczasów i Kolonii) jego zastępczyni, Teresa Bajgrowicz-Lączna. Myślę,

skargi i uwagi. Sama przyznaje, że koloniści są głębiej i sympatyczni, a przecież nie jest nowicjuską, to już jej „nasta” kolonia. Dziewczęta i chłopcy do dyspozycji mają sprzęt sportowy, książki, telewizor, ale oczywiście najwięcej czasu spędzają na świeżym powietrzu. Przecież po to tutaj przyjechali. Mają ciepłą wodę, a więc nie ma żadnych kłopotów z myciem.

Doskonałe warunki do wypoczynku ma grupa 97 kolonistów, przebywająca w schronisku w Suchej Dolinie. Są to dzieci starsze, z 6, 7 i 8 klasy. Dziewczęta mieszkają w pokojach w budynku, a chłopcy w dużych wojskowych namiotach na polanie przed schroniskiem. Schronisko jest wymarzonym miejscem na tego rodzaju wypoczynek. Dookoła (wystarczy ręką sięgnąć) mnóstwo jagód, poziomki i grzybów. Niedaleko w Kosarzyskach jest nawet basen. Nad zdrowiem i bezpieczeństwem młodzieży czuwa czterech wychowawców, instruktor WF i kierowniczką kolonii, Ewa Malina, znakomicie współpracująca z kierowniczką schroniska Ewą

Sport, turystyka i wypoczynek młodzieży po pracy to tematy, którym głównie poświęcone było ostatnie, czwartkowe Plenum organizacji fabrycznej ZSMP. Zaproszono na nie gości reprezentujących firmy profesjonalnie zajmujące się tymi zagadnieniami: członka Prezydium MRN, przewodniczącego Komisji Sportu i Wypoczynku, a zarazem członka Plenum ZSMP KM HiL — Zbigniewa Tumidajewicza, kierownika obiektów KS Hutnik, reprezentującego również dyr. ds. pracown. — Józefa Dworaka, członka Prezydium, przewodniczącego Komisji ds. młodzieży NSZZ — Czesława Sanaka, kierownika Wydziału Sportu ZK ZSMP — Tadeusza Wabika, a także przewodniczącego CSHH — Edwarda Bednarza.

Zarząd Fabryczny ZSMP realizuje zadania związane z rekreacją młodzieży poprzez ogniska TKKF, Zakładowy Oddział PTTK oraz Klub Młodzieży Turysty „Dymarki”. Wspiera te wysiłki kierownictwo Oddziału Hoteli Pracowniczych KM HiL wraz z aktywem CSHH, gdzie środowisko ludzi młodych jest najliczniejsze.

Tyle firm, organizacji, ich agend, patronów i dobrych wujków — wydawałoby się,

Brak pieniędzy, a konkretnie zbyt szczupły fundusz, jest — zdaniem prezesa „Dymarek” — powodem niemalże ustania akcji „Wypoczynek po pracy”. W ub. roku 556 osób skorzystało z 15 wycieczek, a w pierwszym półroczu tego roku zorganizowano dopiero jedną wycieczkę! Latwo stąd wnioskować, że jeżeli nie wzrosną dotacje — w tym roku akcji „wypoczynek” nie będzie!

Dla 10 tysięcy potencjalnie zainteresowanych sportem i rekreacją osób kombinat przeznaczył w 1986 roku sumę 800 tys. zł. Na jedną osobę wypada zatem 80 zł, a gdzie jeszcze rodziny, dzieci pracowników, które zwykle zabiera się na sobotnio-niedzielne wyjazdy?

Mówiono jeszcze o zapewnieniu opieki lekarskiej podczas rozgrywek sportowych, o konieczności utworzenia etatu w TKKF, o możliwości nieodpłatnego sędziowania na młodzieżowych imprezach, o potrzebie powołania Rady Spor-

Mamy — śpijcie spokojnie

że najlepiej zaspokoje ciekawość wszystkich rodziców szczegółami z jadłospisu. Na śniadanie była oczywiście zupa mleczna oraz pasta z jajek i dżem. Kiedy zjawili się w budynku, dzieci „pożerały” (dosłownie i w przenośni) obiad, czyli botwinke z ziemniakami i gulasz z makaronem. Przed nim były jeszcze truskawki na podwieszorek i kiełbasa na gorąco na kolację.

Trochę żakowaliśmy, że nie odwiedziliśmy Piwnicznej dzień później. W niedzielę trafiliśmy na pomidorową i kotlet schabowy i ewentualnie na pomarańcze, które podawała kuchnia podczas podwieczorku.

Przy tak ogromnej liczbie kolonistów „warto” 14 osób personelu pedagogicznego, czyli 11 wychowawców, instruktor WF oraz kierownik i jego zastępcę. Dzieci wybrały już nazwę swojej kolonii. Zdecydowały się na „Rodzinę spod Kicarpa”. Kicarpa to bardzo malownicza góra nad Popradem, pod którą w przepięknym miejscu usytuowana jest szkoła, siedziba przybyszów z naszej dzielnicy. Prowadzone są również konkursy czystości i na najaktywniejszą grupę. W planach są wycieczki do miejscowych zakładów pracy i te krajoznawcze, mają również bogaty plan zajęć kulturalnych.

— Jest tutaj rewelacja! — krzyknęły wszystkie dzieci, kiedy kierowniczką zapytała je o

Nowak, która ma na głowie gastronomię (czy uwierzycie, że dzieci nie są w stanie zjeść podawanych im porcji?)

Ostatnią, odwiedzoną przez nas kolonią, była ta dowiedziona przez jednego z nestorów nowohuckich pedagogów, panią Halinę Gorczycę w Szczawnicy. Przebywa tutaj 147 kolonistów. Kierownicze pomaga siedmiu wychowawców i instruktor WF. W planach, oprócz takich samych zajęć jak na wszystkich koloniach, są wycieczki do Dębna, Niedzicy, na Trzy Korony (piesza wycieczka tylko dla najstarszych) i do wawozu Homole. Kolonia na pewno będzie uczestniczyć w konkursie „Sposób na lato”, przeznaczonym dla wszystkich kolonii z resortu hutnictwa. Rok temu jako jedyna z Krakowa uplasowała się w tym konkursie w ścisłej czółwie.

Kolonie rozkręciły się na dobre. Te pozostałe w Porąbce, Swinoujściu, Nawojowej, Jablonce, Krynicy, Zakopanem i innych miejscowościach właściwie nie różnią się od tych odwiedzonych przeze mnie. Wszystkie mamy mogą spać spokojnie. Ich pociechy wypoczywają w dobrych warunkach i pod doświadczonym okiem wychowawców.

JACEK KRĄG

Czy będzie akcja „Wypoczynek”?

że wszystko, co możliwe, zostało już przez nich zrobione... Tymczasem wiceprzewodniczący ZF ZSMP, Antoni Kowalski rozpoczął niemalże spotkanie od podania szokującego faktu, że 75 proc. młodych pracowników kombinatu nie bierze w ogóle udziału w żadnych zajęciach sportowych! Zamarł wewnątrzzakładowy ruch sportowy, imprezy zatraciły masowy charakter a jedynie wąska grupa ludzi bezparto-

nowo walczy o punkty. Zdarzają się też przypadki niesportowego zachowania, brutalności, kombinatorstwa... Zajmująca się całokształtem działalności wypoczynkowej agenda ZSMP „Juventur” staje się firmą dla ludzi bogatych i pod względem wysokości cen i opłat może konkurować o niechlubny prym a „Orbisem”. Zanotowano spadek liczby organizowanych obozów i ich uczestników.

Przyczyną tego zjawiska jest też m. in. brak dofinansowania przez ZK ZSMP w ramach Akcji Lato i Zima. Gdzie szukać sposobów na przewyżczenie tych trudności? Czy największym problemem jest istotnie brak funduszy na pokrycie wydatków związanych z rekreacją? W dyskusji po referacie przedstawiono kilka propozycji częściowego choćby rozwiązania sytuacji i wskazano inne słabe punkty działalności sportowo-rekreacyjnej.

tu, słabych wynikach sportowców wyczynowych i pożytecznych wyjazdach ekip TKKF na turnusy wczasowe. Wszystkie te sprawy znalazły się w formie wniosków w końcowej Uchwale Plenum.

Informacja wiceprzewodniczącego ZF ZSMP, Andrzeja Wysopa o udziale naszej młodzieży w kampanii przedzjazdowej zakończyła to posiedzenie plenarne. Natomiast wszystkim tym, którym dzisiejszy Głos Młodych jest dedykowany, a więc sportowcom, kibicom, organizatorom i stojącym na uboczu przypomnamy, że od właściwej regeneracji sił zależy samopoczucie, dobry humor, kondycja, ale i — wydajność pracy. Inwestowanie w sport, masową turystykę i rekreację to tylko dobry interes dla kombinatu!

*
Uczniowie Technikum Mechanicznego z os. Złoty Wiek po raz pierwszy w tym roku brał udział w Wojewódzkim Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Obecny na uroczystym zakończeniu roku szkolnego w tej szkole wiceprzewodniczący ZF ZSMP, Krzysztof Starowicz wręczył wyróżniającym się w Turnieju uczniom nagrody książkowe ufundowane przez Zarząd Fabryczny. Najlepszymi okazali się uczniowie klasy III AZ: Bogusław Dobrowolski, Robert Grymek i Andrzej Matyjas. Gratulujemy! (vk)

NA KOLONIACH

I OBOZACH

ANI CHWILI NUDY

Gdy przyjadą lokowcy...

afundowane przez Komitet Osiedlowy os. Niepodległości, a także dyplomy i proporzcyki od ZF LOK.

Wydaje się — obserwując zainteresowanie zawodami — iż właśnie ta forma propozycji na lato trafia w sedno oczekiwań szczególnie tych dzieci, które z różnych przyczyn zmuszone są do pozostania w czasie wakacji w mieście. Lokowcy obiecują przeprowadzić wiele takich imprez w ciągu lipca i sierpnia.

Od kilku lat właśnie zawody sprawnościowo-obronne są największą atrakcją letnich kolonii organizowanych przez kombinat. Lokowcy wyjeżdżają bowiem do Piwnicznej, Szczawnicy, Zakopanego i innych miejscowości i tam spotykają się z dziećmi na wspólnej zabawie. W tym roku został opracowany atrakcyjny, bogaty i chyba ciekawy program propozycji co jest zasługą nie tylko samych lokowców, ale także pracowników ZU/U3 — Danuty Zajac, Władysława Witusika i Wojciecha Barana. Mocno interesował się również opracowaniem i przygotowaniem planu operacji LATO '86 kierownik ZU, zastępca dyrektora ds. pracowniczych Tadeusz Staniec. Dzieci powinny więc być zadowolone...

JERZY SKARŁA
korespondent

OBWIESZCZENIA

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Nowej Huty, Wydział II Karny informuje, że:

■ Józef MAZUR, ur. 22.04.1944 r. w Birczy, s. Jana i Zofii z domu Sarniak, został skazany prawomocnym wyrokiem sądu Rejonowego dla Krakowa-Nowej Huty (z 17.01. br., Sygn. II. K.73/86/N) na karę jednego roku pozbawienia wolności i 50 000 zł grzywny oraz przepadek dowodów rzeczowych za to, że od listopada 1985 r. do 15 stycznia br. bez zezwolenia wytwarzał spirytus sposobem domowym, a nadto przechowywał przyrządy służące do jego wytwarzania, tj. za wyst. z art. 3 i 4 ust. 1 Ustawy z 22.04.1959 r. o zwalczaniu niedozwolonego wyrobu spirytusu.

■ Jacek GRUDZIEN, ur. 25.07.1967 r. w Kazimierzu Wielkiej, s. Edwarda i Danuty z domu Kurek, oraz ■ Robert SZCZEPAŃSKI, ur. 3.06.1967 r. w Krakowie, s. Stefana i Janiny z domu Iwan, zostali skazani prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa-Nowej Huty (z 8.02. br., Sygn. II. K. 149/86/N) na kary po jednym roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na 3 lata, przy czym na czas próby poddano ich pod dozór kuratora sądowego i po 50 000 zł

grzywny za to, że 6.02. br. w Nowej Hucie działając wspólnie i w porozumieniu zabrali w celu przywłaszczenia sprzętarkę i inne narzędzia łącznej wartości 16 607 zł na szkodę kombinatu HiL, tj. za wyst. z art. 199 par. 1 k.k.

■ Krzysztof ŚLĄCZKA, ur. 17.08.1960 g. w Krakowie, s. Józefa i Władysławy z domu Ślusarczyk, został skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa-Nowej Huty (z 30.09. ub.r., Sygn. II. K.838/85/N) na karę grzywny w kwocie 300 000 zł i na zapłacenie nawiązek na rzecz poszkodowanych, PKPS, PCK i ZIW w łącznej kwocie 71 000 zł za to, że 28.09. 1985 r. w Nowej Hucie będąc pod wpływem alkoholu i działając z pobudek chuligańskich naruszył nietykalność cielesną Z.K., wdął się do mieszkania M. M. i naruszył jego nietykalność cielesną, zmienił słowami powszechnie uznanymi za obelżywe E.T. i M.M. oraz groził im popełnieniem na ich szkodę przestępstwa, tj. za wyst. z art. 182 par. 1, 181 par. 1, 171 par. 1 i 166 par. 1 k.k. w zw. z art. 30 par. 1 k.k.

■ Robert MAKRUT, ur. 7.06.1963 r. w Krakowie, s. Mariana i Teresy z domu Szymańska, został skazany prawomocnym

wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa-Nowej Huty (z 4.11.1985 r., Sygn. II. K.887/85/N) na karę jednego roku ograniczenia wolności z nakazaniem wykonywania nieodpłatnej dozorowanej pracy na cele publiczne w wymiarze 30 godzin w stosunku miesięcznym za to, że 31.06.1985 r. w Nowej Hucie będąc pod wpływem alkoholu i działając z pobudek chuligańskich publicznie i bez powodu znieważał słowami powszechnie uznanymi za obelżywe oraz uderzył ręką w twarz J.G., tj. o wyst. z art. 181 par. 1 i 182 par. 1 k. k. w zw. z art. 59 par. 1 k.k.

*
Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy naczelniku dzielnicy Kraków-Nowa Huta z 3. 01.86 r. Nr 3028/85 został ukarany ob. ANTONI BAŚ, syn Józefa ur. 27.12.1955 r. zamieszkały Kraków Nowa Huta os. Mogiła ul. Klasztorna 60 za to, że 20.11.1985 r. około godziny 4.10 w Krakowie na ul. Soltysowskiej kierując samochodem marki fiat 126p nr rej. KRI 4570 będąc w stanie po spożyciu alkoholu (przy stwierdzonym stężeniu alkoholu we krwi 2,3 prom.) nie zachował należytej ostrożności i bezpiecznej prędkości, w wyniku czego zjechał z jezdni do przydrożnego rowu i uderzył w słup betonowy, a ponadto oddał się z miejsca zdarzenia. — karą zasadniczą grzywny w kwocie

35.000 zł + kosztami postępowania 150 zł, kosztami chemicznego badania krwi w kwocie 300 zł oraz karami dodatkowymi; zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych przez 3 lata i podaniem orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Przetwórstwa Szkła „KRAKSZKŁO”
Kraków, Nowa Huta, ul. Wiślicka 2

ZATRUDNI
■ specjalistę ds. organizacji i normowania pracy
■ gięciarzy szkła (mężczyzn)
■ krajaczy szkła
■ operatorów maszyn i urządzeń szklarskich (kobiety)
■ robotników transportowych
■ murarza
■ mechanika elektronika
■ elektromontera
Zgłoszenia przyjmuje oraz udziela informacji Dział Pracowniczy Kraków-N. Huta ul. Wiślicka 2, tel. 48-12-33 w. 13.

PIĄTEK I, 4.07

26.50 Program dnia
 26.55 „Mieszkać” — wszechstronna budowlana
 27.15 Magazyn informacyjny
 27.30 Studio Sport
 19.00 Wieczorynka — Zajęcza nocna
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Monitor rządowy
 20.30 „Krewniacy” film fab. prod. radzieckiej
 22.05 Dziennik TV — komentarze
 22.30 Program publicystyczny
 23.00 Dziennik TV — wiadomości

PIĄTEK II, 4.07

26.55 Program dnia
 27.00 „Słomkowy kapelusze” film prod. węgierskiej
 28.10 Wakacje...
 28.30 Kronika krakowska
 29.00 „Kochajmy swierstę” — program filmowy
 29.30 Dziennik TV
 20.00 Klejnoty kultury polskiej — ratusz poznański
 20.30 „Państwowy Zespół Pieśni i Tańca Mazowsze”
 21.15 43. Samochodowy Rajd Polski
 21.45 Antyczny świat prof. Krawczyka — Teodozjusz II
 22.15 „Chęć latać” (I) — wiersze film fabularny
 23.15 Wieczorne wiadomości
 23.35 Poezja o pracy i pokoju

SOBOTA I, 5.07

8.30 Tydzień na działce
 9.00 Kina teleferii: „Księża urwisów”
 10.30 Dziennik TV — wiadomości
 10.40 Stare, nowe, najnowsze
 12.10 W świecie ciszy — program dla niesłyszących
 12.40 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych dawców krwi
 13.10 Za kierownicą
 13.40 „Opowieści biblijne” (8) — film dokumentalny
 13.55 „Królowie mórz” — film dokumentalny
 14.25 Azymut — wojskowy magazyn publicystyczny
 14.55 Dziennik TV — wiadomości
 15.05 Antologia dramatu powszechnego — Michał Szatrow — „Szósty lipca”
 16.55 Klub sześciu kontynentów
 17.50 Losowanie Dużego Lotka
 18.00 „Błękitna”
 18.30 Telewizyjny klub młodych — Promocje
 19.00 Dobranoc — Nowe przygody Borka i Lolka
 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.00 „Robert i Robert” film fabularny prod. francuskiej
 21.40 Czas — magazyn publicystyczny
 22.30 Siedem dni na świecie
 22.40 Dziennik TV — wiadomości
 22.50 „Igrzyska Dobrej Woli” — Moskwa-86
 23.55 „Mściciele” (I) — japoński film fabularny

SOBOTA II, 5.07

16.25 Program dnia
 16.30 „Gangsterzy i filantropi” — film fab. prod. polskiej
 17.55 43. Samochodowy Rajd Polski
 18.00 „Kto piosenki te zna”
 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
 20.00 Pe Mundialu w Klubie Antonaiego Piechniczka
 21.00 Góralskie tańce
 21.30 Tydzień w polityce
 21.40 „Czula jest noc” (2) serial prod. angielskiej
 22.30 Studio Hi-Fi
 23.00 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA I, 6.07

7.10 do 8.55 program dla rolników
 8.55 Program dnia
 9.00 Kina teleferii „Rycerz czerwonego serduszka” polski film animowany
 10.05 Ocalić od zapomnienia
 10.30 Dziennik TV — wiadomości
 10.35 „Dzieje zamków” — franc. film dok.
 11.35 „Wydra zwana tarak” — angielski film fabularny
 12.05 „Siedem anten”
 12.30 „Telewizyjny koncert tyżasów”
 14.25 „Kraj na miastem” — przez pracę do sukcesu
 15.00 Dziennik TV — wiadomości
 15.05 „Król puszki” TVP film dok.

KINA

SWIT godz. 16.00 „Spekjalne, to tylna awaria” prod. USA od 15 lat, godz. 20.00 i 20.00 „Skorumpowani” prod. francuskiej, od 15 lat.
 SWIT mała sala godz. 15.00, 17.15 i 20.30 „Odmienne stany świadomości” prod. USA, od 15 lat.

15.50 Studie I
 18.20 Antena
 19.00 Wieczorynka — Przygody Kolarzów
 19.30 Dziennik TV
 20.00 „Powrót do Edenu” (4) australijski serial film.
 20.50 Pegaz — magazyn aktualności kulturalnych
 21.35 Spotkanie z Kosmosem
 22.05 Wyniki totalizatora
 22.10 Studio Sport — Igrzyska Dobrej Woli — Moskwa-86
 23.50 Dziennik TV — wiadomości

NIEDZIELA II, 6.07

10.00 „Powrót do Edenu” — (film dla niesłyszących)
 16.25 Niedziela w Dwójce
 15.30 „Krzyż Grunwaldu dla Lipska nad Biebrzą” rep. film.
 16.00 Zespół DOM przedstawia program dla dzieci i młodzieży
 16.45 Jutro poniedziałek
 17.15 Kalejdoskop filmowy „Kino — OKO”
 18.15 „Wzduż Odry” (I)
 18.45 Recital Grażyny Łobaszewskiej
 19.00 43. Samochodowy Rajd Polski
 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
 20.00 Studie Sport
 21.00 „Portret z autografem” — Edyta Geppert
 21.30 „Muzyka jego życia” — węgierski film fab.
 23.15 Wieczorne wiadomości
 23.50 Poezja o pracy i pokoju

TV

4 — 10 lipca

PONIEDZIAŁEK I, 7.07

17.10 Program dnia
 17.15 Magazyn public.
 17.30 Program relaksowy
 19.00 Dobranoc — Zajęcza nocna
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Rozmowa na telefon (2)
 20.15 Letni przegląd komedii Teatru Telewizji — „Wielki Dedeł”
 21.40 Zniwa-86
 21.50 Dziennik TV komentarze
 22.10 Rozmowa na telefon (2)
 22.25 Studio Sport — Igrzyska Dobrej Woli — Moskwa-86
 24.00 Dziennik TV wiadomości

PONIEDZIAŁEK II, 7.07

16.55 Program dnia
 17.00 „Tylko Darwin może nas uratować” film prod. radzieckiej
 18.10 Wakacje...
 18.30 Kronika krakowska
 19.00 Piękni i wspaniali
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Zwiedzamy Polskę
 20.15 Gwiazdy wielkiego sportu
 20.45 Wieczór mongolski w telewizji polskiej
 21.45 „Czarne chmury” (2) serial film. prod. polskiej
 22.25 Szkice historyczne
 23.50 Wieczorne wiadomości

WTOREK I, 8.07

8.55 Domator
 9.00 Teleferie TDC — I film „Dobry Monika” (3)
 10.00 Dziennik TV — wiadomości
 10.10 Kronika igrzysk dobrej woli
 10.20 „Palec boży” — polski film fab.
 11.55 Z myślą o zimie
 12.10 Poradnik domatora
 12.20 „Na jeziku i w lotach”
 12.30 „Terra — X” (1) — serial dokument. prod. RFN
 13.30 Program dnia
 14.25 XX Festiwal Piosenki Sobotzkiej — Kołobrzeg-86
 17.05 Magazyn PCK
 17.30 Program relaksowy
 18.00 Dobranoc — Zajęcza nocna
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Publicystyka

SWIATOWID godz. 15.45 „Zandara w Nowym Jorku” prod. francuskiej, h.o., godz. 17.45 i 20.00 „Opakoty snów” prod. polskiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY
 Nieczynny (przez urlopowców)

20.15 „Palec boży” polski film fab.
 21.45 Dziennik TV — komentarze
 22.05 Telewizyjny informator wydawniczy
 22.20 Studio sport
 0.15 Dziennik TV — wiadomości

WTOREK II, 8.07

16.55 Program dnia
 17.00 „Amor wpadł do wody” film fab. prod. NRD
 18.20 Wakacje...
 18.30 Kronika krakowska
 19.00 Videomusic
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Zwiedzamy Polskę
 20.15 Historia teatru polskiego
 21.15 Dopisać losy
 21.45 „Moskwa nie wierzy losom” (2) film prod. radziec.
 23.05 Wieczorne wiadomości

ŚRODA I, 9.07

8.55 Domator
 9.00 Kraj — Magazyn Heccezy
 9.30 „Dobry Monika” (4) film prod. NRD
 10.00 Dziennik TV — wiadomości
 10.20 „Republika Ostrowska” (2) — ostatni film prod. polskiej
 11.20 Wędkarstwo dla początkujących
 11.30 Zielono nam
 11.40 Ziola, ziółka
 11.50 Encyklopedia Tatrzańska
 12.10 „Jedno lato trzmiela” film scenograficzny o trzmielu
 12.25 Gotujmy na urlopie
 17.10 Program dnia
 17.15 „Magazyn 17.15”
 Program relaksowy w tym tygodniu
 17.30 Losowanie Ekspres-Lotka i Super-Lotka
 19.00 Dobranoc — Zajęcza nocna
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Publicystyka
 20.15 „Republika Ostrowska” (3) — ostatni odc. filmu polskiego
 21.10 Zniwa-86
 21.20 Dziennik TV — komentarze
 21.40 Wyniki totalizatora
 21.45 XX Festiwal Piosenki Sobotzkiej Kołobrzeg-86
 22.45 Studie sport
 24.00 Dziennik TV — wiadomości

ŚRODA II, 9.07

16.55 Program dnia
 17.00 „Gwiazda spada w górę” film prod. CSRS
 18.30 Kronika krakowska
 19.00 Koncerty Chopinowskie — (Jana-Marcia Luisada)
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Zwiedzamy Polskę
 20.15 Dookoła świata — w Moskwie
 21.00 Studie sport
 21.45 Ekonomia na co dzień
 22.15 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK I, 10.07

8.55 Domator
 9.00 „Don Kichot szuka chleba z Mianem” film prod. hiszp.
 10.00 Dziennik TV — wiadomości
 10.10 Kronika Igrzysk Dobrej Woli
 10.20 „Głowa Tereosa” film prod. radzieckiej
 11.50 Szkoła dla rodziców
 12.05 Dziękuję, nie pałę — wiadomości publicystyczne
 12.20 Wakacyjna apteczka
 12.30 Blżej siebie
 12.45 Program publicystyczny
 13.30 Historia najbliższa
 16.30 Program dnia
 16.55 Krzyż Grunwaldu — wojskowy program historyczny
 17.15 Magazyn 17.15
 17.30 Program relaksowy — w tym Sonda
 18.00 Dobranoc — Zajęcza nocna
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Publicystyka
 20.15 Teatr Sensacja — „Ejony”
 21.10 Dziennik TV — komentarze
 21.30 Zawsze po 21.
 22.10 XX Festiwal Piosenki Sobotzkiej — Kołobrzeg-86
 22.40 Studie sport
 24.00 Dziennik TV — wiadomości

CZWARTEK II, 10.07

16.55 Program dnia
 17.00 „Wakacje na wianach podsmok” (2) film prod. radzieckiej
 18.05 „Mieczem i sercem” — reportaż
 18.30 Wakacje...
 18.30 Kronika krakowska
 19.00 Wiem wszystko — wiadomości
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Zwiedzamy Polskę
 20.15 Rozmaitości balowe — „Sam nocy letniej”
 22.30 Variete, variete
 23.30 „Franek Enajda” film fab. prod. francuskiej
 23.00 Wieczorne wiadomości

Ze zmiany wprowadzone w ostatniej chwili redakcja nie może odpowiedzialności.

PROPONUJEMY

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY (plac Centralny)

W lipcu i sierpniu NCK zaprasza na wszystkie imprezy Lata Artystycznego '86:

- **KONCERT ZESPOŁU „RECYDYWA BLUES BAND”** (bilety po 100 zł) — piątek, 4 lipca, godz. 18
- **BAJKA TEATRALNA DLA DZIECI** pt. „O smutnej księżniczce” w wykonaniu aktorów Teatru Starego (bilety po 50 zł) — niedziela, 6 lipca, godz. 15
- **KAZIMIERZ BOROWIEC**, aktor Teatru Starego przedstawia program pt. „1000 kilometrów od świata” wg E. Redlińskiego (wstęp wolny) — poniedziałek, 7 lipca, godz. 17
- **„GWIAZDA I MISTRZOWIE”** — recital **KRYSTYNY PRONKO** i **SUPER DUO** (bilety po 300 zł) — piątek, 11 lipca, godz. 18
- **PREZENTACJA MUZYCZNA FILMÓW VIDEO** oraz muzyka z płyt compactowych w ramach imprez „U Zbycha G.” (bilety po 200 zł) — sobota, 12 lipca, godz. 17
- **KONCERT ZESPOŁU TANECZNEGO Z USA „The Young Rebels”** (wstęp wolny) — niedziela, 13 lipca, godz. 17

KLUB MŁODYCH (os. Młodej 1)

- **STUDYJNY POKAZ FILMÓW VIDEO** — piątek, 4 lipca, godz. 18
- **DYSKOTEKA** połączona z pokazem video — niedziela, 6 lipca, godz. 18
- **KLUB KOLEKCJONERÓW MUZYKI ELEKTRONICZNEJ** — poniedziałek, 7 lipca, godz. 18
- **STUDYJNY POKAZ FILMÓW VIDEO** — wtorek, 8 lipca, godz. 18
- **DYSKOTEKA** — czwartek, 10 lipca, godz. 18

Dyrekcja PRZEMYSŁOWEGO ZESPÓŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ — NOWA HUTA

zatrudni

w Centralnej Przychodni Specjalistycznej lekarzy:

- psychiatrów
- pulmonologów
- radiologów
- dermatologów
- stomatologów

Lekarzom tym Kombinat Metalurgiczny HIL zapewni mieszkanie w ciągu 2 lat od daty podjęcia pracy oraz świadczenia socjalno-bytowe takie jak pracownikom Kombinat.

Kandydaci do pracy przyjmowani są w Dziale Kadr PZOZ-NH Kraków ul. Ujastek pok. 116 codziennie z wyj. sobót w godzinach 8-15, tel. 44-95-00 lub 44-46-66 w. 64-23.

DROBNE

JÓZEF GRZELEWICZ zam. Kraków, os. Na Wzgórzach Krzeslawkich 40/7 zgubił prawo jazdy kat. BCE wydane przez Wydział Komunikacji Nowa Huta.

IAN ROGODA zam. Kraków os. Szkolne 14/28 zgubił prawo jazdy kat. BCE nr. 8630/74 wydane przez Wydział Komunikacji Nowa Huta.

RYSZARDOWI CICHONIOWI, zam. Kraków, ul. Cienista 22/32 skradziono prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji Nowa Huta. Unieważniam ponadto książeczkę stanu służby funkcjonariusza pożarnictwa ds. ochrony przeciwpożarowej na nazwisko mł. chorąży pożarnictwa Ryszard Cichoń.

KRYSTOF MOLLER zam. Kraków os. Na Lotnisku 16/43 zgubił prawo jazdy kat. ABCENT wydane przez Wydział Komunikacji Nowa Huta.

BOGUSŁAW BRYTON zam. Kraków os. Kazimierzowska 31/21 zgubił prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji Nowa Huta oraz talony na benzynę.

TADEUSZ ZOBĘRA zam. Kraków os. Szkolne 14/37 zgubił prawo jazdy kat. B wydane przez Urząd Gminy Igołomia Wawrzeńczyce i dow. rej. samochodowy oraz talon benzynowy.

RYSZARD STANISZEWSKI zam. Wrzeszów 65 zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji w Jasle.

ANDRZEJ NOSEK zam. Kraków os. Na Skarpie 25/3 zgubił prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji Nowa Huta.

POGŁOSY

Jedną z największych atrakcji w muzyce rockowej (i nie tylko, są tworzące się od czasu do czasu (istniejące niestety najczęściej bardzo krótko) supergrupy, złożone z muzyków o sławnych nazwiskach, którzy mają za sobą długoletni staż w różnych formacjach i bogate doświadczenie. Nasi krajowi muzycy rockowi nie rozpieszczali nas pod tym względem. Na palcach jednej ręki można policzyć takie przedsięwzięcia. W ostatnich latach na uwagę zasługiwała sesja nagraniowa „I Ching”. Zbyszkowi Holdysowi udało się zgromadzić w studio wielu wybitnych muzyków. Właśnie wtedy narodził się zespół Morawski, Waglewski, Nowicki, Holdys. Same nazwiska mówią za siebie, nie potrzeba wcale w tym miejscu komentarza.

Mniej więcej rok temu bardzo udany comeback zanotował Tadeusz Nalepa, legenda polskiego bluesa. Chyba już nikt się nie spodziewał, że po rozpadnięciu zespołu „Breakout” zobaczymy Nalepę w tak świetnej formie. Część sukcesu zawdzięcza oczywiście towarzyszącemu mu zespołowi, który chyba całkiem słusznie występuje pod nazwą „Supergrupa”. Obecne brzmienie Nalepy współtworzą: Andrzej Nowak — jeden z filarów pierwszego składu TSA, współpracujący ostatnio z Martyną Jakubowicz, Bogdan Kowalewski — długoletni gitarzysta basowy Maanam, i Jarosław Szlagowski — bębniący najpierw

„LIVE 1986” TADEUSZA NALEPY



Fot. Andrzej Pasławski

w „Oddziale Zamkniętym”, potem długo w „Lady Pank”, a ostatnio też w „Maanamie”. Wszyscy ci muzycy wspólnie grający na instrumentach klawiszowych Rafałem Rękosiewiczem nagrali udany longplay koncertowy pt. „LIVE 1986”. Zwracam uwagę na to, że mamy dopiero połowę roku 1986, a więc jeżeli płyta wydana w Polsce ma ten rok w tytule, to jest to wydarzenie zupełnie niezwykle. Na słowa najwyższego uznania zasługuje jej wydawca firma polonijna „Polton”. W ten sposób przecież wydaje się płyty tylko na Zachodzie. Niech reszta mówią fakty. Materiał został nagrany 25 stycznia, tego roku w Teatrze Wielkim w Łodzi, a ja kupiłem ten album w sklepie „Pop Magic” przy ul. Karmelickiej 7 przeszło tydzień temu, 23 czerwca.

Na płycie znalazło się siedem kompozycji Tadeusza Nalepy z tekstami Bogdana Loebla (część z nich znakomicie znana ze starszych albumów), na stronie A — „Rzeka dzieciństwa”, „Co stało się kwiatom”, „Zasady gry” i „Nauczyłem się niewiary”, a na stronie B — „Jest gdzieś taki dom”, „Kiedy byłem małym chłopcem” i „Modlitwa”. Wszystkie brzmią dobrze, jednak najbardziej podobają mi się dwie piosenki — „Co stało się kwiatom” i „Modlitwa”. Polecam tę płytę nie tylko wielbicielom bluesa (dla nich jest to wręcz „jazda obowiązkowa”), ale także tym małolatom, które uwielbiają „TSA”, „Maanam” czy „Lady Pank”. Usłyszycie inną muzykę w wykonaniu waszych idoli.

Muzycy „zrobili” tę płytę z polotem, jakby bez wysiłku. Nie słychać tutaj natrętnych solówek, indywidualnych, wyszukanych popisów instrumentalnych, odnosi się wrażenie, że Supergrupa to bardzo dobrze naoliwiona maszyna, która podporządkowała się wybitnym fachowcom. Szkoda, że tak mało mamy podobnych płyt, tym bardziej cieszymy się właśnie z tej.

JACEK KRAG

ODPRYSKI

→ 21 LIPCA, w poniedziałek (ale przecież następny dzień jest wolny od pracy) odbędzie się w Klubie Młodych w os. Młodości I druga już impreza pod nazwą „EXTRAVAGANZA”, której współorganizatorem jest „Głos Nowej Huty”, tym razem (pierwsza była elektroniczna) kolej na Extravaganzę filmową, a więc „Pot'osy” zaproponują muzykę filmową do tańca, zaprezentują też płytę „The final cut” zespołu PINK FLOYD, czyli muzykę z filmu „The Wall”. Będą też doskonałe filmy muzyczne na video, przeplatane teledyskami gwiazd rocka oraz oczywiście całonocna (od godz.

20 do 3 rano) dyskoteka. Bilety w cenie 299 zł, będzie można kupić prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu w sekretariacie klubu lub w Punkcie Informacji Kulturalnej (HiL), budynek „Z”, tel. 64-46).

◆ MAANAM znowu razem! Okazuje się, że Kora i Marek Jackowski nie wytrzymali długo bez siebie. Przynajmniej w pracy. Połączyli swe siły ponownie i prawdopodobnie już niedługo usłyszymy w radiu ich najnowsze propozycje muzyczne. W zespole nadal „istnieje” gitarzysta Ryszard Oleśński. Brak danych na temat nowych nabytków.

TURNIEJ KULTURALNY HOTELI PRACOWNICZYCH HiL ZAKOŃCZONY

A jednak lubię kulturę...

Tworzenie, a przede wszystkim inspirowanie i propagowanie szeroko rozumianej kultury w hotelach robotniczych to nie lada problem. Wszystkie takie działania nie od razu zyskują zwolenników, nie zawsze animatorom życia kulturalnego wystarcza konsekwencji i wytrwałości. Impreza, która stanowi na pewno wyłom w sferze hotelowego życia, jest organizowany po raz trzeci, reaktywowany po kilku latach przerwy TURNIEJ KULTURALNY pod patronatem dyrektora ds. pracowniczych KM HiL.

Rywalizacja trwająca od października do czerwca zgromadziła blisko pół tysiąca uczestników, którzy wzięli udział w siedmiu konkursach o różnorodnej tematyce. Umożliwiło to organizatorom: Centralnemu Samorządowi Hoteli Hutniczych i Klubowi „Śródpole” skupienie wielu zainteresowanych tą problematyką oraz przyciągnięcie do turniejowych bojów nowych mieszkańców.

Konkurem, który z racji tegorocznego Mundialu cieszył się największą popularnością, była „Historia mistrzostw świata w piłce nożnej”. W jego finale udział wzięło 25 osób, spośród których najlepszym znawcą futbolowych tajemnic okazał się Zbigniew Grabowski z Hotelu nr 40.

Celem rywalizacji w konkursie turystycznym było zapoznanie hutników z bogactwem zabytków Wyżyny Krakowskiej oraz z niezwykłą historią i walorami krajoznawczymi tych terenów. Tutaj najlepszym okazał się Kazimierz Biały z Hotelu nr 20. Dla kolekcjonerów i twórców sztuki użytkowej zorganizowano turniej „Nasze hobby”. Uczestniczyli w nim mieszkańcy hutniczych hoteli, posiadający ciekawe zbiory w dziedzinie: ceramiki, filatelistyki, numizmatyki oraz zbieracze rozmaitych przedmiotów codziennego użytku i nieprofesjonalni artyści. Przyznano cztery nagrody główne, które otrzymali: Stanisław Jarecki (Hotel nr 29), Stanisław Musiał (nr 23), Jan Kalisz (nr 20) i Marek Gęgoń (nr 31).

W związku z 10. rocznicą tragicznej śmierci świetnego reżysera teatralnego Konrada Swinarskiego zorganizowano konkurs poświęcony jego twórczości inscenizatorskiej. Rywalizację tę, z której zwycię-

ściego wyszedł Bronisław Salawa (Hotel nr 16), oparto na działalności tzw. warsztatów teatralnych. W ramach turnieju odbył się także konkurs fotograficzny, konkurs czytelniczy, który objął swoim zakresem znajomość polskiej i zagranicznej literatury pięknej, oraz konkurs filmowy na temat jednego z najpopularniejszych gatunków współczesnego kina, jakim jest western. Najlepszymi wśród hotelowej braci specjalistami w dziedzinie literatury i filmu okazali się: Stanisław Nawara i Bronisław Salawa.

Estetyka i wystrój poszczególnych placówek były przedmiotem rywalizacji wszystkich hoteli biorących udział w turnieju. Konkurs ten, w którym zwyciężył Hotel nr 2, miał za zadanie podniesienie czystości wszystkich pomieszczeń oraz otoczenia obiektu. W ogólnej punktacji III Turnieju Kulturalnego zwyciężyła placówka nr 20, co świadczy bardzo dobrze o jego mieszkańcach i kierownictwie. Dalsze miejsca zajęły Hotele nr 40 oraz nr 2.

Ogłoszenie wyników oraz rozdanie nagród odbyło się w Klubie „Śródpole” podczas spotkania uczestników i pracowników zajmujących się na co dzień propagowaniem kultury w hutniczych hotelach. Podsumowując przebieg i wyniki tych działań można stwierdzić, że przyznał przewodniczący CSHH Edward Bednarski, że z roku na rok wzrasta aktywność kulturalna w tym losie specyficznym środowisku. Wynika to zarówno z wszechstronności podejmowanych inicjatyw, jak i z ich ciągłości. Wszyscy organizatorzy liczą, że za rok chętnych będzie jeszcze więcej, wyższy będzie też poziom tej rywalizacji. (mar)

Sporym sukcesem zakończył się występ kapeli ludowej „KRAKUSY” na X Wojewódzkim Konkursie Kapel i Śpiewaków Ludowych, który odbył się w Niepołomicach 25 maja. Już po raz czwarty w swojej historii zespół zdobył pierwszą nagrodę. W tym samym konkursie Ewa Mika, solistka „Kra-kusów”, otrzymała również pierwszą nagrodę w konkurencji solistów i śpiewaków.

Sukces w Niepołomicach nie był jedynym w tym roku. Zespół działający już od 1978 roku przy Ośrodku Kultury Huty im. Lenina zajął również trzecie miejsce w konkursie „O pawie pióro i gliniany dzban” 3 czerwca w Tarnowie. Jak zapewnił mnie opiekun kapeli Piotr Gajdarski, tegoroczne sukcesy są kontynuacją laurów, które zdobywali w przeszłości. Do udanych mogą

SUKCESY

„KRAKUSÓW”

Raz na ludowo

na przykład zaliczyć występ na II Międzynarodowych Spotkaniach Kapel Ludowych w Toruniu, gdzie niezbędna jest znajomość języka esperanto. Wprawdzie to nie jest konkurs, ale krakowianie zdobyli nagrodę publiczności — dla najsympatyczniejszej kapeli.

Kapela Ludowa „Kra-kusy” to: Henryk Grabowski — skrzypce, Aleksander Nowak — skrzypce, Jan Nowak — klarnet, Piotr Zawadzki — klarnet, Zbigniew Nowak — trąbka, Jan Nowak (junior) — kontrabas oraz śpiewaczka Ewa Mika. Ich ambicją jest przekazanie nieskażonych obcymi wtrętami, autentycznych śpiewek i muzyki, podanych we właściwej formie i interpretacji ludowej. Mają w repertuarze wiele starych, zapomnianych już melodii, zaczerpniętych ze zbiorów Oskara Kolberga. Te i inne piosenki śpiewali nie tylko przed polską i krakowską publicznością. Byli także w NRD, RFN, Czechosłowacji, Jugosławii i Szwecji. (jack)

MÓWIMY PO POLSKU

Co jakiś czas w prasie czy na tablicach ogłoszeń pojawiają się informacje o naborze pracowników do przedsiębiorstw, uczelni do szkół, kandydatów na wyższe uczelnie, uzdolnionej sportowej młodzieży do klubów czy sekcji itp. Wyraz ten rozpowszechnił się na tyle, że właściwie można spotkać go wszędzie: w komunikatach, ogłoszeniach, notatkach prasowych, a nawet w języku potocznym ludzi. Wygląda na to, że żadna siła nie wyruguje go z polszczyzny, może więc z tego powodu warto mu poświęcić trochę miejsca.

nie kojarzył się niektórym z... nabieraniem, czyli waciąganiem w błąd, oszukiwaniem. Zauważmy bowiem, że od zwrotu przewozić ludzi tworzymy zwrot przewozić ludzi, takie same znaczeniowe analogie widzimy w formach: wybrać — wybór, dobrać — dobór. Skoro zatem wzbierać ludzi znaczy to, co znaczy, nabór winien też oznaczać to samo.

Prof. Witold Doroszewski wypowiadając się (negatywnie) w sprawie naboru w znaczeniu rekrutacji, zaciągaj stwierdza, że bywa tak, iż w różnych językach słowiańskich wyrazy mające taką samą lub podobną budowę znaczą zupełnie coś innego i nie należy ich ze sobą mieszać.

Wiemy więc, że rzeczownik nabór nie należy w języku polskim do najtrafniejszych.

Kłopoty z... naborem

Jest oczywiście, że prawie wszystkim wyraz NABÓR kojarzy się z rekrutacją, werbunkiem, zaciąganiem, przyjęciem do pracy, zapisami na kurs. Niektórzy uważają nawet, że jest to wyraz rdzennie polski, rodzimy odpowiednik rekrutacji która jest pochodzenia obcego. Tymczasem prawda jest taka, że zarówno jeden, jak i drugi nie są wyrazami polskimi, z tym że rekrutacja jest wyrazem od dawna przyjętym i zadomowionym w polszczyźnie, nabór natomiast to nowsze nie najszczęśliwsze zapożyczenie z języka rosyjskiego. W tym to języku rzeczywiście występuje rzeczownik nabór, który ma aż sześć znaczeń, w tym jedno właśnie rekrutację, werbunek, zaciąg.

Nie byłoby być może żadnego „qui pro quo”, gdyby w języku polskim wyraz nabór

Słownik języka polskiego dopuszcza wprowadzić go do użytku, ale zaopatruje adnotacją: wyraz środowiskowy. W starannej polszczyźnie zamiast wyrazu nabór posłużymy się z pewnością synonimami: rekrutacja, werbunek, pobór, zapisy, zgłoszenia, przyjęcia. Oto przykłady:

Zamiast: Nabór na wyższe uczelnie — REKRUTACJA na wyższe uczelnie.

Zamiast: Nabór do harcerstwa — ZACIĄG do harcerstwa.

Zamiast: Nabór na kurs — ZAPISY, PRZYJĘCIA na kurs.

Zamiast: Nabór kandydatów do akademickich zespołów artystycznych — REKRUTACJA, ZAPISY, ZGŁOSZENIA kandydatów.

MACIEJ MALINOWSKI



Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI

Humor

WĄTPLIWOŚĆ

Profesor gani studenta za okropną ortografię:

— Na uniwersytecie nie można robić błędów ortograficznych. Jeżeli ma pan wątpliwości co do pisowni, niech pan zajrzy do słownika.

— Kiedy ja jakoś nigdy nie mam wątpliwości.

— Wasze pobory byłyby wystarczające, gdybyście nie żyli ponad stan. Widzę, że wydajecie za dużo na ubranie.

— To prawda, panie kierowniku, ale jakoś nie mam ochoty wstąpić do klubu nudystów...

W SĄDZIE

— Czy oskarżony ma jeszcze coś do powiedzenia?

— Owszem, mam. Ale czy warto siedzieć dwa lata dłużej?

Pewien facet po ślubie przez dłuższy czas nie przychodził do kawiarni. Kiedy wreszcie się zjawił, przyjaciele pytają go, jak tam w małżeństwie.

— Cóż mogę wam powiedzieć? — odpowiada. — Kiedy byliśmy narzeczeństwem, ja mówiłem, ona słuchała, w miodowym miesiącu ja słuchałem jej, teraz mówimy jednocześnie.

— To znaczy, że nikt już nikogo nie słucha?

— Słuchają sąsiedzi i dobrze się bawią.

— Paweł, jakis ty duży, przerosłeś swego ojca — mówi kuzyn, który nie widział chłopca od roku.

— Bardzo się z tego cieszę — odpowiada Paweł — teraz tata musi nosić moje stare dzinsy.

— Wyobraź sobie — mówi jedna przyjaciółka do drugiej, kiedy pokłóciłam się z mężem i oświadczyłam mu, że wracam do matki, on nawet nie drgnął.

— Bo trzeba było mu powiedzieć, że sprowadzisz matkę do Was, zobaczyłaby jak by podskoczył.

Starsza kobieta do męża w czasie grzybobrania:

— Jesteś taki sam jak moi trzej poprzedni mężowie — świeć Panie nad ich duszami. Chcesz koniecznie lepiej znać się na grzybach niż ja.

Tatusiu, co to znaczy mój książkowy?

— Mój książkowy? To jest ezulowiek, który chętniej czyta, niż je, albo owad, który chętniej je, niż czyta.

Ojciec do synka:

— Gdzie twoje świadectwo? — Pożytyłem Wojtkowi, bo on chce postraszyć rodziców...

W ZWIĄZKU ZE SWOIM ŚWIADCTWEM, CHCE U NAS PROSIĆ O AZYL...



Przedruk z „Kuriera Polskiego”

NIEDOSWIADCZONA

— Jedną z uczestniczek zebrań do sąsiadki:

— Kowalska nie powinna zabierać głosu w dyskusji na temat małżeństwa. Ona nigdy nie miała żadnego chłopca oprócz własnego męża...

ARGUMENT

— Pańska opinia o tej sprawie jest błędna.

— Dlaczego, panie kierowniku?

— Ponieważ nie zgadza się z moją.

— Świadek twierdzi, że widział, jak oskarżony oddał do ofiary trzy strzały. Jak daleko był świadek od miejsca zbrodni?

— Przy pierwszym czy trzecim strzale?

— A co to za różnica?

— Około pół kilometra.

Pustymi słowami nie wypełnisz luki powstałej wskutek milczenia innych.

W

ydarzyło się to dwudziestego pierwszego maja, a właściwie dwudziestego drugiego, jako że była godzina pierwsza w nocy. W Komendzie Dzielnicowej MO oficer dyżurny odebrał telefon od jakiegoś nieznanego mężczyzny, że w osiedlu II Pułku Lotniczego pod blokiem nr 16 dzieje się jakaś dziwna rzecz. Mianowicie taksówkarz z zapalonym koputkiem odkręca koła od jakiegoś samochodu i ładuje je do swojej taksówki. Oczywiście facet nie wiedział, czy to jest kradzież, czy takie sobie podmlenianie kół, ale dlaczego takie sprawy zatapia się po północy.

Oficer dyżurny natychmiast zawiadomił przez radio wszystkie znajdujące się w tym sektorze radiowozy i wystąpił pod wskazany adres. Uczynił tak dlatego, że od pewnego czasu wzmożyły się bardzo kradzieże. Złodzieje kradną wszystko, co tylko nawinie im się pod rękę. W dalszym ciągu okradane są wozy zarówno z kół, jak i wszystkiego, co znajduje się wewnątrz. Dlatego też każdy taki sygnał może być tym, który może uniemożliwić jakąś kradzież. Kiedy więc radiowozy zamknęły os. II Pułku Lotniczego, jeden z samochodów podjechał pod wskazany blok. I rzeczywiście zobaczono stojącą taksówkę. Kiedy podjeżdżano bliżej, taksówkarz starał się jak najszybciej jak tylko było możliwe odjechać z tego miejsca, ale mu w tym już przeszkodziło. Pierwsze, co zauważyli milicjanci, to

Z kroniki milicyjnej

Występek taksówkarza

fakt, że właściciel wozu był mocno „zadymiony”. Delikatnie poproszono go o wyjście z wozu i okazanie dokumentów. Stwierdzono, że jest to Stanisław P., zawodowy taksówkarz, zamieszkały w tym samym osiedlu. A kiedy zapytano, skąd na tylnym siedzeniu jego wozu znalazły się koła samochodowe, nie umiał na to odpowiedzieć. Zapytano czy ten drugi samochód, a właściwie kadłub samochodu leżący na płycie chodnikowej, to też jego własność, odpowiedział, że nie.

Podczas przesłuchania okazało się, że Stanisław P. jest dość dobrze sytuowanym człowiekiem, ma dwoje małych dzieci i niepracującą żonę. Nigdy w przeszłości nie był także karany. Co więc było po-

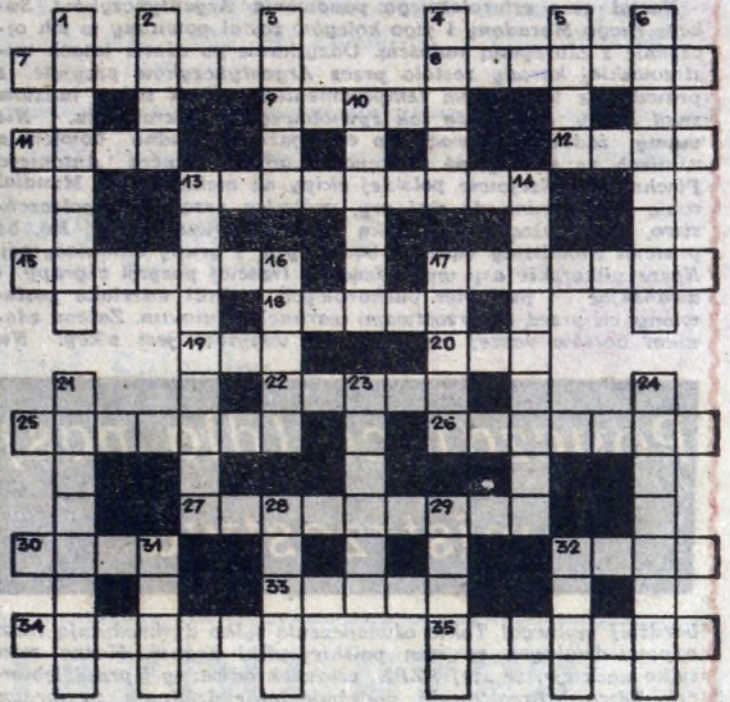
wodem, że w ordynarny sposób, na własnym osiedlu zabrał się do kradzieży kół z samochodu sąsiada? Twierdził, że tą przyczyną stała się wódka, że on dosłownie nie wiedział, co się mu stało. Stwierdzono, że rzeczywiście był mocno pijany. Ale czy to go ma rozgrzeszać? Przecież jako zawodowy taksówkarz zdaje sobie doskonale sprawę, co znaczy usiąść za kierownicą w stanie nietrzeźwym. Wie także, że czyhanie na cudzą własność także go dyskwalifikuje jako taksówkarza.

Biorąc pod uwagę jego niekaralność, a także to, iż ma na swoim utrzymaniu dwoje małych dzieci i zajmującą się nimi żonę, sąd portaktował go dość łagodnie. Otrzymał wyrok jednego roku aresztu w zawieszeniu na trzy lata. To znaczy, że jeśli w ciągu tego okresu zdarzy mu się jakiś przypadek za który zostanie znów skazany, będzie musiał i tę karę dodatkowo odsiedzieć. Ponadto został skazany na grzywnę w wysokości osiemdziesięciu tysięcy złotych oraz zwrot kosztów procesu w wysokości dwudziestu tysięcy złotych. No a co najbardziej uciążliwe to fakt, iż wyrok musi być podany do publicznej wiadomości. Z tym werdyktem nie zgodzili się oskarżający, wnosząc odwołanie do wyższej instancji.

Czy rzeczywiście będzie to jedyny przypadek w życiu Stanisława P.? Zobaczymy...

MAR-JAN

KRZYŻÓWKA NR 27



POZIOMO: 7. dla fiata, 8. gangrena, 9. skała osadowa, 11. miasto nad Gąsawką, 12. miasto i ośrodek górniczo-hutniczy w Belgii, 13. kwiat z tytułu utworu scenicznego, 15. placiska, gdy przeskrobiesz, 17. znane jest jego prawo elektrolizy, 18. pomieszczenie, 19. gatunek antylopy, 20. srebrzysty metal, 22. potomek dwu ras, 25. starożytna, historyczna miejscowość w Grecji, też dyscyplina sportowa, 26. zakątek, 27. swiążkowa np. w ZSRR, 30. jarmarczne malowidło, 32. przez nie wszystkie błędy większe, 33. nadmorski kurort, 34. legendarny założyciel wiecznego miasta, 35. wersja.

PIONOWO: 1. znormalizowany produkt, 2. parkowe drzewa, 3. tumult, wrzask, 4. prowizoryczny rysunek, 5. ruchomy most, 6. wystawa dla koneserów, 10. na niego lep, 13. zajmuje ważne stanowisko we flocie, 14. podniebne — i nie tylko — wyczynny, 16. kleryk, 17. świeci fotografowi, 21. militarna siedziba, 28. wagon towarowy, 24. najsympatyczniejsza z małp, 28. tkanina obiciowa, 29. miasto na Pojezierzu, 31. buduje piec, 32. dyletant.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 25

POZIOMO: 3. harfa, 8. Apis, 9. busz, 10. ubogi, 11. tuz, 15. Don, 15. starter, 18. subskrypcja, 19. reakcja, 22. Tag, 24. RAF, 26. Midas, 27. Kobe, 28. igła, 29. Piotr.

PIONOWO: 1. Kant, 2. wiąz, 4. ambra, 5. fagot, 6. Kurd, 7. czyn, 12. Uppsala, 14. oprawca, 15. Sobór, 16. Ruryk, 17. Ra-cza, 20. alibi, 21. chart, 22. takt, 23. Gobi, 24. Ryga, 25. fiat.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki z 25 numeru „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Władysław Sudol 31-943 Kraków, os. Spółdzielcze 5b/11; Jerzy Pajtasz 31-207 Kraków ul. Siemazki 30/17; Jerzy Kryda 31-809 Kraków os. J. Strusia 16/31.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą

tygodnik GŁOS NOWEJ HUTY

Tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BAK (redaktor techniczny), Marek DĘBICKI, Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Leszek LASKOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Jacek KRAG, Maciej MALINOWSKI (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Marian TOPOREK (zastępca redaktora naczelnego).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44-64-58 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny 62-97 — zastępca redak-tora naczelnego 47-69 — sekretariat odpowiedzialny 44-88 — publicyści ◆ Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków ul. Wiślna 2 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie. al. Pokoju 3 Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Dobiegły końca finały XIII mistrzostwo świata w piłce nożnej w Meksyku. Opadły emocje, ale nie ustały ożywione dyskusje. Rozpoczął się czas dogłębnych analiz, opracowywania przeróżnych statystyk itp.

Nastal czas czteroletniego panowania Argentyńczyków. Sukces Diego Maradony i jego kolegów został powitany w ich ojczyźnie z obłędem radością. Odzyskanie po ośmiu latach mistrzowskiej korony zostało przez Argentyńczyków przyjęte z prawdziwie latynoskim temperamentem. Nam zaś, ludziom znanym z Wławy, daleko do tak żywiołowego temperamentu. Nie mamy żadnego powodu do entuzjazmu, trudno bowiem o uśmiech na twarzy po występach „orłów” trenera Antoniego Piechniczka. Sześćdziesiątka polskiej ekipy na meksykański Mundial robią dobrą minę do złej gry, próbując przekonać społeczeństwo, że z naszą polską piłką jest całkowicie dobrze. No, bo przecież zdołaliśmy bądź co bądź wyjść z grupy eliminacyjnej. Nasze piłkarskie asy wychodząc na trzeciej pozycji z grupy i awansując do pułki gier pucharowych spełniły wszelako postanowiony im przed mistrzostwami warunek minimum. Zatem, zdaniem bossów naszej reprezentacji, wszystko jest o'key! Nie

Pouczające (dla nas) mistrzostwa

bardziej mylnego! Takie oświadczenia tylko dyskredytują ludzi odpowiedzialnych za stan polskiej piłki nożnej. Można mieć tylko nadzieję, że szef PZPN, człowiek odważny i przedsiębiorczy, Edward Brzostowski, podejmie takie działania, za sprawą których polskie piłkarstwo, oczywiście — nie o razu — dźwignie się z marazmu. Ale cały czas musimy pamiętać o tym, że polskie piłkarstwo to swoista stajnia Augiasza i prezesa PZPN, nowego trenera i nie tylko zresztą ich, na początek czeka oczyszczenie jej z wieloletnich brudów i smrodów!

Zakończone dopiero co meksykańskie mistrzostwa spotkały się najgorzej z pozytywną oceną, aczkolwiek ten turniej miał jakby dwie odsłony. Pierwsza faza — rozgrywki w grupach eliminacyjnych — cechowała się widoczną aż nazbyt często wyrachowaną kalkulacją, żeby nie powiedzieć zimnym, piłkarskim wyrachowaniem. Na tym etapie rozgrywek częstokroć dominowała obawa przed wyeliminowaniem, powodująca, że mieliśmy do czynienia z dużą liczbą niekiedy bezbarwnych, bez wyrazu spotkań.

Prawdziwa walka, częstokroć porównująca, rozgorzała w fazie pucharowych spotkań. Tu już zostały zapomniane na bok kalkulacje, liczył się tylko wynik jednego, jedynego meczu. Ale i tu okazało się, że nie ma róży bez kolców. Wszyscy zgłaszali pretensje do FIFA, że nie znalazła innego rozwiązania, jak tylko rzuty karne, których egzekwowanie po półgodzinnej dogrywce było swoistą loterią. Coś na ten temat może powiedzieć Platini, Socrates czy choćby Junior. W Meksyku sędziowie pięciokrotnie zarządzali dogrywkę, a piłkarze trzykrotnie zmuszeni byli strzelać rzuty karne.

Taki regulamin zdaniem nie tylko piłkarzy, ale i licznych obserwatorów, wymaga niezbędnych korekt, eliminujących przypadkowość, jaką zawsze stanowi egzekwowanie „jedenastek” po dwugodzinnej, nieraz morderczej, walce.

Turniej w Meksyku kreował nowe gwiazdy, nowych gladiatorów piłkarskich boisk. Z całą pewnością najjaśniejszą na tym firmamencie błyszczy gwiazda Diego Maradony, bezsensownie notabene porównywanego do Pele. Obaj piłkarze byli zjawiskami samymi w sobie, piłkarzami grającymi jednakże w różnych czasach. Piłkarzami nieporównywalnymi, jedynymi. Meksyk oznacza także detronizację innych, dotychczas uznanych gwiazd. Czas zatem na pożegnanie się m. in. z Socratesem, Zico, Rummeniggem, Błochinem. Czas także, analogicznie na polskim podwórku, na odbrązowienie Bołka. Ale taka jest już nieubłagana kolej rzeczy w sporcie. (dom)

Sukces Wacława Filka

W Grudziądzu, na stadionie Olimpii, rozegrane zostały 62. lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Wielki sukces zanotował na swoim koncie 27-letni miociarz Hutnika Wacław Filka, który wywalczył mistrzowski tytuł uzyskując wynik 73,46 m, wyprzedzając Leszka Wodarskiego (Zawisza) — 72,92 i Henryka Królaka (Olimpia Poznań) — 72,02 m.

SPORT

Dobre wyniki Renaty SOSIN i Pawła DZIĘGIELEWSKIEGO

Nieźle wyniki osiągnęli także reprezentanci Hutnika startujący w meczu juniorów RFN—Australia—Polska. Renata Sosin zajęła 2. miejsce

w biegu na 400 m (55,64 s), a Paweł Dzięgielewski był także drugi w trójskoku osiągając wynik 14,90 m.

XXXIII Spartakiada KM HiL

Oto końcowa klasyfikacja zakończonej niedawno jednej z konkurencji XXXIII Spartakiady Pracowników KM HiL — podnoszenie ciężarka: 1. TE, 2. ZW, 3. OOC, 4. ZM, 5. HPR, 6. ZK.

W strzelaniu drużynowo najlepszy okazał się ZW — 229 p., przed DT — 179 p. i ZR — 169 p. Czwarte miejsce zajął ZM 160 p., piąte P-67 — 145 p., a szóste HPR — 139 p.

Indywidualnie tytuł mistrzowski zdobyli: wśród kobiet — G. Metel (ZW) przed B. Krawiec (ZW) i A. Handy (DT). Wśród mężczyzn triumfował J. Kieroński (P-96) przed S. Urbanikiem (ZB) i T. Kierońskim (ZW).

W rozegranym niedawno w Oświęcimiu turnieju badmintonu zakładów pracy z Polski południowej startowało 12 zawodniczek i 36 zawodników, w tym ekipa TKKF KM HiL. Świetnie spisał się reprezentant kombinatu Stanisław CZYSZCZOŃ, który okazał się najlepszy w całym turnieju. W swoich grupach wiekowych natomiast Bolesław Juszek zajął 3. m., a Tadeusz Kowalczyk — czwarte.



Kibice Hutnika wciąż wierzą w swoich piłkarzy...

Fot. ARCHIWUM

Klub Oficerów Rezerwy LOK KM HiL zorganizował 26—28 czerwca na terenie Zakładu Mechaniczno-Olewniczego zawody strzeleckie z broni pneumatycznej o Puchar Kierownika Zakładu ZM oraz o tytuł najlepszego strzelca i drużyny ZM.

W klasyfikacji indywidualnej zwycięstwo wywalczył Stanisław Wlezień — 108 p. na 134 możliwe przed Marianem Mazurem — 103 p., Franciszkiem Bundzem — 99 p. i Zdzisławem Woźnicą — 97 p.

W ZM

Mają oko!

Najlepsza z pań, Krystyna Sierpieniowska uzyskała 78 p.

W klasyfikacji drużynowej I miejsce uzyskała ekipa M3 — 311 p. (Stanisław Wlezień — 108 p., Janusz Piekarski — 104 p. i Franciszek Bundz — 99 p.) przed zespołem MP/P — 279 p. (Kazimierz Majewski — 103 p., Andrzej Michałski — 94 p., Czesław Grobelny — 82 p.), drużyną M1 — 275 p. (Marian Mazur — 104 p., Edmund Nocoń — 89 p., Artur Juszczyk — 82 p.). Czwartą lokatę zdobył zespół MT — 263 p. (Zdzisław Woźnica — 97 p., Paweł Marzec — 93 p., Waldemar Kotyszko — 73 p.).

Komisji sędziowskiej tych udanych zawodów, w których wystartowało ogółem 120 zawodniczek i zawodników, przewodniczył kpt. rezerwy Wojciech Berek.

POTRZEBNE WYSOKIE DZIEWCZĘTA

Budowlany Klub Sportowy „Wanda” Kraków ogłasza zapisy wysokich dziewcząt urodzonych w latach 1972—75 do Sekcji Piłki Siatkowej. Zgłoszenia w każdą środę w godz. 16—18.



SUPERKASKADER IAN BRUCE

JAMIESON na stadionie „WISŁY”

Tego jeszcze nie było:

- skok z 35 metrów
- bieg człowieka — pochodni na dystansie 250 m
- czołowe zderzenie motocykla z zaparkowanym samochodem

Amatorów mocnych wrażeń czeka już niedługo wielka gratka 27 bm. o godz. 16 na stadionie GTS „Wisła” w Krakowie wystąpi światowej sławy kaskader australijski Ian Bruce JAMIESON — człowiek, który ustanowił 7 rekordów świata, m. in. w upadku z wysokości 35 m na lądowisko z kartonów o wymiarach 5x4x1,5 m z dodatkowymi utrudnieniami (zasłonięte oczy, lądowisko w ogniu, lądowisko eksplodujące w momencie upadku). Brał także udział jako kaskader i specjalista ds. realizacji efektów specjalnych w wielu australijskich filmach, m. in. w znanych z naszych ekranów: „Pikniku pod wiszącą skałą”, „Błękitnej pletwie”, „Człowieku z Hong Kongu”. Jego najnowszy pomysł to zupełnie nowe w założeniach widowisko kaskaderskie pod nazwą „Space Visions” (Kosmiczne wizje), wymagające inwestycji blisko 1 miliona dolarów.

Będzie to spektakl z fabułą, muzyką, przy użyciu laserów, komputerów, małej statku kosmicznego.

Zanim odebrzemy realizację najnowszego pomysłu australijskiego kaskadera (na ekranie kin), mamy jedyną okazję oglądnięcia go na żywo. Ian Jamieson pokaże się krakowskiej publiczności w jednym z 12 występów, jakie w ciągu dwóch miesięcy da w Polsce. Po raz pierwszy zobaczymy na własne oczy i na żywo słynne już klasyczne numery Iana: skok z wysokości 35 m na lądowisko z kartonów, skok z wysokości 30 m z zawieszonymi oczami na eksplodujące kartony, bieg człowieka-pochodni na dystansie 250 m, czołowe zderzenie motocykla z zaparkowanym samochodem i lądowaniem jeźdźcy w odległości 17 m od miejsca zdarzenia i wiele innych atrakcji. Zapowiedzi są widowiskowe, jakiego w kraju publiczność jeszcze nie widziała.

Oto co mówi o sobie i swoim hobby australijski kaskader. — Moje zainteresowanie zawodem kaskadera — choć to może wydać się zabawne — wzięło się z mojej niedoskonałości fizycznej. Byłem dzieckiem wyjątkowo kruchym, podatnym na wszelkie choroby. W wieku 17 lat na przekór wszystkim wstąpiłem do szkoły kaskaderskiej i o dziwo jako jeden z nielicznych spośród 130 kandydatów ukończyłem ją z wyróżnieniem.

To nieprawda, że nie odczuwam wielkiego strachu przed każdym kolejnym występem. Kiedy stoi się na przeszczo 30-metrowej wieży, a na dole widzą ludzie wielkości zapatek, człowiek ogarnia przerażenie, jestem jakby sparalizowany. Czuję się jak samobójca. Ale cóż, muszę skakać, gdyż sam tego chciałem. To mój zawód, bez którego nie wyobrażam sobie życia.

W czasie pierwszego występu w Polsce na stadionie X-lecia w Warszawie Ian Jamieson podczas skoku z wysokości 35 m nie wylądował w środku lądowiska, lecz na jego obrzeżu. Upadek wyglądał bardzo groźnie. Kaskader odniósł obrażenia, na szczęście — jak się okazało — niezbyt groźne. Po kilku dniach ambitny australijczyk ponownie stanął na wieży, by wykonać swój największy numer...

Przypominamy, że nieprawdopodobne wyczyny Iana Jamiesona będzie można zobaczyć już niedługo, 27 bm w niedzielę o godz. 16 na stadionie GTS „Wisła”. Wszystkich zainteresowanych informujemy, że rozprowadzaniem biletów na tę atrakcyjną imprezę zajmuje się NSZZ Pracowników KM HiL. Bilety normalne kosztują 400 zł, jednak związkowcy zobowiązali się pokryć połowę ceny. (m)